Ner 254. Kraków 6 Listopada — Sobota. Rok 1869.

„Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . . . rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemiec. „ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15	
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary „ „ 80	„ „ 20	„ „ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazyleę (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 5 listopada.

Izba przyjęła wczoraj wnioski komisyi konstytucyjnej w kwestyi rezolucyi, to jest: uchwałę, że Sejm obstaje przy przeszłorocznej swej uchwale z d. 24 września w całości, a zarazem adres do N. Pana w projekcie komisyi dawniej w piśmie naszem podany. Czy zaszły jakie podczas obrad zmiany bądź w uchwale bądź w adresie — nie wiemy jeszcze; nie wielką też do zmian takowych przywiązujemy wagę. To co wiemy, wystarcza, aby oddać sprawiedliwość większości sejmowej, iż nie spuściła z oka interesu i położenia a nawet życzenia kraju uchwalając wysłanie delegacyi, i to jak spodziewamy się bezwarunkowe. Głos zastępcy namiestnika, we właściwej rzucony chwili, odkrył zapatrywanie się rządu na rezolucyę, które nie mogło pozostać bez wrażenia. Zgoła, zapisujemy z prawdziwą pociechą, że abstencya uznaną została za niepolityczną i szkodliwą. Byliśmy jej przeciwnikami w roku przeszłym jak obecnie.

To co wiemy, wystarcza również, abyśmy się głośno przyznali, że droga, za jaką przemawialiśmy tak tego roku jak przeszłego, nie została wcale uwzględnioną. Zamiast ubolewania, które nam pod pióro nie przychodzi, bo byliśmy na ten wypadek nadto przygotowani, wyrażamy szczere życzenie, aby owa droga ściśle przeszłoroczna, na której tak stanowczo wysyła Sejm swoją delegacyę, powiodła się lepiej dla niej a zwłaszcza dla kraju.

Doradzając, aby rezolucyę przesłać w adresie do Korony, chcieliśmy potwierdzenia kierunku dawniejszych Sejmów naszych w duchu układu państwa w związku federacyjnym, oznaczenia stanowiska Galicyi wobec położenia monarchii. W tej chwili zdawało nam się to nader ważnem. Odradzając ponowienie przeszłorocznej drogi i przesłanie rezolucyi do Rady państwa na ręce ministerstwa, chcieliśmy, opierając się na duchu statutu naszego, nietylko uchronić się od formy centralistycznej i ministeryalnej dla żądań autonomicznych i opozycyjnych, ale mieliśmy także na względzie, aby raz sprowadzić walkę o prawa naszego kraju wymagające zmian w konstytucyi, na tory normalne europejskiego, że tak powiemy parlamentaryzmu.

Przyznać bowiem wypada, że walka, która zna tylko *ultimatum*, opozycya, której ostatnim wyrazem *abstencya*, jest wyjątkiem, jest anachronizmem w dziejach parlamentaryzmu. W Austryi ma ona swoją przyczynę w tem, że tu walka się toczy nie o same tylko swobody konstytucyjne, ale o prawa narodowe; że tu po za sferą parlamentarną istnieje spór plemienny o hegemonię z jednej a samodzielność z drugiej strony. Lecz miara walki tego rodzaju leży w sile społeczeństwa, które ją prowadzi; podejmować zaś ją mogą ze skutkiem tylko te kraje, które stawiają rzeczywiste swoje *ultimatum* z jakiego nic ustąpić nie mogą, gdyż w tem *ultimatum* mieści się ostatnie słowo ich polityki narodowej. Takiem *ultimatum* rezolucya nigdy dla nas nie była i być niemoże.

Jeśli przed trzema laty nie zdecydowała się większość sejmowa wstąpić na tę drogę abstencyi wspólnie ze wszystkiemi żywiołami autonomicznemi w monarchii, i to pomimo stanowczości chwili, skoro raz przeniosła opozycyę naszą na pole konstytucyjno parlamentarne, mniemaliśmy, iż należy nic nie ustępując z naszej opozycyi, umożliwić i ułatwić walkę, sprowadzając ją na łono zwykłe europejskiego parlamentaryzmu i opozycyi praktykowanej we wszystkich parlamentach. Chodziło więc w tym przypadku o to, aby przez przesłanie rezolucyi w adresie do korony, delegacya była w możności postawienia wniosków sejmowych od siebie w Radzie państwa. Taka bowiem droga zdawała nam się zgodną z ogólnemi zasadami parlamentaryzmu, a nadto odpowiednia i duchowi statutu i nawet regulaminowi Rady państwa. Takie też było zapatrywanie nasze i życzenie, aby nadać ten nowy kierunek sprawie rezolucyjnej.

Większość sejmowa oświadczyła się za dawnym przeszłorocznym kierunkiem. Brakuje nam szczegółów obrad, abyśmy osądzić mogli jak dalece wnioski przyjęte, a zwłaszcza owa uchwała ponawiająca a raczej obstająca przy rezolucyi, bez powtórzenia całej jej osnowy, zostawi dosyć swobody, dostateczną będzie skazówką, co więcej upoważni delegacyę do postawienia, jeżeli to uzna za stosowne, rezolucyi w Radzie państwa jako wniosku delegacyjnego. W naszem przekonaniu było rzeczą nierozdzielną wprowadzenie rezolucyi na drogę zwyczajnych delegacyjnych wniosków od przesłania rezolucyi w adresie do korony. To jedno chroniło Sejm od pozorów cofania się, to jedno wymijało wszelkie trudności przedwstępne i formalne, to jedno wzmacniało naszą opozycyę chroniąc ją zarazem od manowców nielegalności, to jedno ułatwić mogło działanie delegacyi, a w naszem przekonaniu zbliżało skutek rezolucyi. Przekonanie to nie zmieniło się postanowieniem większości sejmowej, jak się nie zmieniło w roku przeszłym, jak się niezmieniło w sprawie gminnej, i w tylu innych doznanych przez nas zawodach. Pragniemy tylko i to gorąco, widzieć drogę delegacyi przez Sejm wskazaną tak skuteczną, abyśmy tym razem nie potrzebowali więcej przekonania naszego powtarzać.

Ruskie wnioski w Sejmie lwowskim.

I.

Ustawa o powszechnych prawach obywateli z d. 21 grudnia 1867 r. w § 19. zapewnia wszystkim plemionom w państwie austryackiem równouprawnienie. Paragraf ten jednak wyraził zasadę, wypełnienie jej życiem nie łatwą stało się sprawą w państwie złożonem z różnych narodowości. Gdyby jeszcze narody stanowiące Austryę żyły obok siebie i granice ich historycznych tradycyj stanowiły zarazem granice oddzielnych królestw i księstw państwo rakuzkie składających; niezawodnie wzajemny stosunek różnych narodowości nie przedstawiałby znacznych trudności. Najwięcej też zawikłania dostrzegamy w skutek zmian jakie wpływ rządów absolutnych wywołał dla zatarcia śladów historycznych praw i dla wepchnięcia przyłączonych krajów na tory całkiem różne od rozwoju poprzednich wieków. Wyrodziła się w taki sposób sprzeczności pomiędzy wspomnieniami i prawami przeszłość, niechętnie uznającemi doznane przetworzenia, a nowym porządkiem dotychczas przez rząd popieranym, zatem pełnym nadziei ostatecznego zwycięztwa i dla tego stanowczo występującym przeciw powoływaniu się na prawa ubiegłych czasów. Nic więc dziwnego że dopóki strony zwaśnione w granicach pojedyńczych królestw, same nie pomyślą o porozumieniu w spornych pytaniach, dopóki nie zechcą uznać istniejących faktów i nie przestaną się poczytywać za wyłącznie uprawnione; dopóty ustawa o równouprawnieniu pozostanie martwą literą konstytucyi.

Podobny wypadek ma miejsce w Galicyi. Wprawdzie nie występuje tu jak indziej, żywioł niemiecki jako nowy i dążący do władzy czynnik, ale za to podniosła się od lat 20 sprawa ruska, nie przestając zamącać spokojnego rozwoju interesów kraju. Zrazu można było na zasadzie historyi zaprzeczać ważności sprawie wywołanej przez obce wpływy i wyrażać zdanie o niewczesności podnoszenia kwestyj, które się łatwiej i lepiej dałyby załatwić w chwili w którejby historyczne prawa przywrócone zostały narodowości polskiej w całej pełni. Dziś jednak długi czas trwania nieukontentowania, rozdrażnienie tak szkodliwe dla dobra kraju, — nakazują nam zbadać bliżej powody owego niezadowolenia i dołożyć wszelkich starań do zapobieżenia na przyszłość podobnemu stanowi rzeczy. Będzie to może przykładem dla innych królestw i całemu państwu odda znakomite usługi, a Galicyi może nawet dopomódz do ostatecznego załatwienia jej sporu o stanowisko w obec innych królestw i krajów. Nie wspominamy zaś możliwych dalszych ewentualności, gdyż z faktem politycznym należy się liczyć w miarę dziś istniejących stosunków i potrzeb.

W jakikolwiek sposób, czy na czasie lub nie wyrosła nam sprawa ruska, dziś mamy ją niewątpliwie przed sobą i obowiązkiem naszym obywatelskim jest nie przechodzić nad nią do porządku dziennego, ale rozważnie zastanowić się nad doniosłością sytuacyi. Wnioski ruskie mają właśnie na celu rozwinąć zasady § 19 ustawy o pow. pr. ob. i zastosować je w życie. Porozumienie nasze z Rusinami stawia nasz kraj pierwszym w Przedlitawii który osiągnie załatwienie sporów na zasadzie wolności i równości. Ugoda podobna miałaby zatem wysokie znaczenie i w ten sposób możnaby powiedzieć iż nie byłaby nieprodukcyjną dla całej słowiańskiej austryackiej ludności: żebyśmy jednak w skutek ugody, mieli porzucać stanowisko nasze wobec rządu, o tem nie może być mowy dopóki interesa naszego kraju będą wymagały wytrwania na dotychczasowej drodze.

W rozwoju §. 19 ustawy zasadniczej, wymagają Rusini w dwóch pierwszych artykułach swoich wniosków, zachowania i pielęgnowania swej narodowości, podciągając pod ten ogólnik zatrzymanie ruskich nazw osób i miejscowości, wolność obrzędów i zwyczajów starożytnych, opiekę kraju całego nad zabytkami starożytności, i zaprowadzenie w miejscach o mięszanej ludności podwójnych napisów urzędowych. Nie sądzimy, aby wyliczanie to było zbytecznem, a tembardziej, jak chciano uważać, aby ono było insynuacyą do wystawienia, iż do dziś zaprzeczaliśmy Rusinom najprostszych praw. Podobne bliższe określenia są naturalne, gdyż wnioskodawcom chodzi o całkowity obraz praw przysługujących i starają się, aby w nim nie brakło najmniejszego szczegółu.

Innej, mniemamy natury jest § 3. Wyrażają w nim Rusini życzenie, aby sprawy tyczące się gramatyki, słownika, form pisma i pisowni, nie były przedmiotem ustawodawstwa. Ponieważ powyższe sprawy nie mogą w żadnym razie stanowić wątku do rozpraw w ciele ustawodawczem, da się więc prędzej orzec, że paragraf ten jest zbytecznym. Jednakże, gdy bywały wypadki w państwie Austryackiem, że ciała sejmowe chciały stanowić o pisowni i gramatyce języka, można się zgodzić na zostawienie tych słów w uchwale. Tem więcej mogą Rusini żądać zachowania §. 3go swego wniosku, że wiadomo, iż pomiędzy Rusinami toczy się spór, wcale dotychczas nie rozstrzygnięty, jakiej należy używać pisowni i czy słownik ich ma na polskich lub moskiewskich kształcić się wyrazach. Gdy sprawa ta czysto naukowa, łatwo w podobnych stosunkach mogłaby przyjąć charakter polityczny; zgodzić się trzeba na wyrażenie zasady, iż w każdym razie nie może się ona stać przedmiotem ustawodawstwa. Rozumie się, że przez to nie rozstrzyga się pytania na korzyść jednej lub drugiej strony i władza wykonawcza, jak to z natury rzeczy wynika, będzie jak dotychczas stanowiła o zasadach używania języka ruskiego w szkole i urzędzie. Rusini pragną nawet, aby obok rady szkolnej, utworzyć oddzielną stałą komisyę do przeglądania książek szkolnych. Komisya podobna *de facto* będzie rozstrzygała gramatyczne i słownikowe spory językowe. Według projektu ma to być ciało naukowe, zatem kompetentne do badania pytań naukowych. Potrzeba tylko, aby skład tego ciała, nie dozwolił jednej partyi, tak zwanych moskalofilów, wziąć przewagę na niekorzyść istotnych zasad rozwoju języka ruskiego. Wrócimy do pytania o składzie komisyi przy rozbiorze ustaw szkolnych.

§§ 4ty i 8my wniosku stawiają zasadę równouprawnienia języków, wyrażoną w roku zeszłym w uchwale sejmowej o języku w sądach i urzędach. Oba te paragrafy w niczem się nie różnią od zasad uchwały sejmowej. Toż samo da się powiedzieć o §. 5, w którym Rusini wychodzą z zasady, że język polski ma zostać nadal językiem urzędowym. Szkoda tylko, że uznawszy podobną zasadę i zgodziwszy się z uchwałą sejmową co do języka w urzędach autonomicznych i rządowych, odstępują w jednem miejscu od logicznego jej przeprowadzenia na niekorzyść służby rządowej. Oto ustęp 2gi §. 5go powiada, że językiem urzędowym dla sądów powiatowych, sądów pokoju, tudzież urzędów powiatowych ma być język większości mieszkańców. Nie mówiąc już o tem, iż zasada taka może doprowadzić do zmian w języku urzędowym, bo gdy każdy urzędnik w powiatach przez mięszaną ludność zamieszkałych, jak tego słusznie wymaga artykuł 6ty wniosków, winien znać oba języki krajowe, nie byłoby więc trudności w możliwej przemianie. Nie mówiąc zatem o zmienności możliwej języka urzędowego, sądzimy, że dobro służby wymaga koniecznie, aby całe sądownictwo i wszystkie urzędy państwowe, miały ten sam język w służbie wewnętrznej, a to tem bardziej, że gdy się zostawia każdemu wolność wyrażania we własnym języku, kiedy się nakazuje, aby władze odpowiadały w języku podania, ludność nie zna prawie jaki jest język służby wewnętrznej; administracya zaś mogłaby tracić, gdyby język urzędowy nie pozostał wszędzie ten sam. Ze względu zatem na jedność służby rządowej wydaje się nam koniecznem, aby Rusini nie upierali się przeciw tożsamości języka w całej służbie rządowej, gdyż zasada powyższa nie naraża w niczem dobra ruskiej ludności; zaś zgodzenie się na osnowę §. 5go wniosku, wprowadza zamięszanie do służby urzędów i sądów powiatowych. Jest to jedyny punkt, w którym pragnęlibyśmy przekonać Rusinów, iż winni ustąpić dla dobra służby i urzędu; cały zaś dział zresztą o języku w administracyi wydaje nam się stosowny do przyjęcia. Są tam zupełnie też same zasady równouprawnienia, jakie postawił sejm zeszłoroczny w ustawie językowej, tylko w rozszerzeniu i z większem uwzględnieniem praw języka ruskiego. Podobne uwzględnienie należy się Rusinom i nie byłoby słusznem, abyśmy wahali się z zadośćuczynieniem ich żądaniom.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 3 listopada.

(*J.*) Uzupełniając ostatnie sprawozdanie sejmowe, podaję następnie przebieg dyskusyi w sprawie wniosków komisyi konstytucyjnej.

Pierwszy po załatwieniu kwestyi formalnej, o której w ostatnim liście pisałem, przemówił Dr. Smolka (z trybuny): Przystępujemy do przedmiotu, którego rozwiązanie wpłynie stanowczo nietylko na losy kraju naszego ale i na losy całego państwa. Istnieją zwolennicy tej zasady, że sejmy nie powinny się zajmować kwestyami prawnopolitycznemi, lecz raczej sprawami bezpośrednio praktycznej doniosłości. Myśl ta byłaby słuszną, gdybyśmy się znajdowali w stosunkach normalnych, ale wobec stosunków naszych, które cechuje przesilenie ogólne i rozstrój, zastosowaćby jéj nie można. Wobec dzisiejszego położenia Sejmy przeciwnie mają obowiązek ciężko ważące swoje głosy rzucić na szalę, aby przez to nadać odpowiedniejszy kierunek przyszłej polityce państwa. I nie jest to tylko prawem naszem ale i obowiązkiem, bo wielka z tego powodu ciążyć będzie na nas odpowiedzialność wobec mandantów i wobec dziejów. Powinniśmy przystąpić do rozbioru sprawy stojącej na porządku dziennym ze spokojem i sumiennością; powinniśmy uchylić przy tym rozbiorze wszelkie uprzedzenia i przykre wrażenia, jakie może na niejednym z nas zrobiło traktowanie sprawy rezolucyjnej w kołach pozasejmowych, niewolne zapewne od roznamiętnienia. Co do mnie, przyjmijcie Panowie zapewnienie, że w przemówieniu mojem chcę się uwolnić od tych wpływów, że mówić chcę z tym spokojem, na jaki zasługuje ważność chwili i na jaki się zdobędę wobec żywego zajęcia, które sprawa ta w nas wszystkich obudza.

Stanowisko moje w sprawie prawnopolitycznego stosunku naszego kraju do monarchii jest znane. Odbiega ono najdalej od wniosków komisyi. Zanim przejdę do ponownego uzasadnienia mego zdania niech mi wolno będzie w ogóle oświadczyć, że sprawa, którą się obecnie zajmujemy, załatwioną być może stanowczo w jednym tylko lub wprost przeciwnym kierunku nie zaś środkami połowicznemi, polityką środkową, nijaką.

Zastanawiałem się nad tem, jakie powody skłoniły komisyę konstytucyjną do powtórnego wniesienia dwóch aktów (rezolucyi tej samej i adresu odmiennego), które dotąd zostały bezskutecznemi. Ani sprawozdanie ani sprawozdawca, który ustnego doń nie dodał objaśnienia, nie wytłumaczyli mi tych powodów. Jaką jest treść rezolucyi i adresu to mi jest obojętnem, gdyż ani jedna ani drugi żadnego nie odniosą skutku. Teraz tem mniej tego spodziewać się możemy, ile że jesteśmy doświadczeniem niemile pouczeni. Przewidywałem, że nie osiągniemy nic w Wiedniu, a przypomnienia moje co do joty się ziściły. Otóż zastanawiając się nad powodami, które kierowały komisyą, myślałem, że może treść rezolucyi i adresu podług projektowanej ich osnowy jest dosadniejszą, może się zmieniły okoliczności, może obrońcy sprawy naszej, których wyślemy, będą energiczniejsi i wymowniejsi, może wreszcie powodzenie dotąd uzyskane daje nam otuchę wytrwać na drodze raz przyjętej?

Przekonałem się i Wys. Izbę będę się starał o tem przekonać, że żaden z tych domysłów uzasadnionym nie jest; przekonałem się z treści rezolucyi i adresu, że jeżeli już tego rodzaju dokumenta wysłać mamy, to żadną miarą w formie, jaką nam proponuje komisya.

Wspomnę najpierw o adresie.

Nie jestem stylistą, nie chcę się więc wdawać w osądzenie, czy adres ten nie potrzebowałby więcej polotu i ciepła, lub też z drugiej strony tej lapidarnej zwięzłości, którąby go wyniosła po nad poziom zwykłych adresów, jednakże co do treści tem większy muszę na to położyć nacisk, że adres ten pozostaje daleko w tyle po za adresem przeszłorocznym. W adresie tamtym w alineach 4, 5 i 6 dobitnie i otwarcie wykazano, że jako naród historyczny mamy nieprzedawnione prawo istnienia; teraz o tem wzmianki nie ma, co tem więcej waży, iż nasunąć mogłoby myśl, że ustęp ten wyraźnie pominięto, żeśmy się przelękli tego wzniosłego stanowiska, któreśmy raz już zajęli. Podobnie i w ustępach 10, 11 i 12 przeszłorocznego adresu wybitniej i silniej podniesiono wady ustroju państwowego, który dziś posiadamy w Austryi i potrzebę zaradzenia temu. Jako akt historyczny i wobec dziejów, adres przeszłoroczny stoi wyżej od tego, który nam tu zaprojektowano, a przecież adres, który teraz wysłaćbyśmy mieli właśnie z powodu niepowodzeń, których doznała rezolucya, niepowinien przeszłorocznemu ustępować ani na włos co do siły i jędrności.

Mowca podnosi wniosek swój znany, dążący do nieobesłania Rady państwa. Najjaśniejszy Pan — powiada on — jako Cesarz rzetelnie i konstytucyjnie rządzący, nie może inaczej postępować jak za poradą ministrów odpowiedzialnych. Jak długo więc pozostaną obecni ministrowie jako reprezentanci większości parlamentarnej Rady państwa, dopóty urzeczywistnienia naszych najgorętszych życzeń nadaremnie wyczekiwać będziemy.

W ustępie 7 adresu oskarżamy ministrów, żalimy się na stronnicze wykonywanie ustaw, które nam odbiera te okruchy, które nam może pozostawiło ustawodawstwo. Otóż pytam się Panów, cóż uzyskamy, jeżeli już nawet dadzą nam, co żądamy w rezolucyi a sposób wykonania tej ustawy zniweczy wszystko co przez nią otrzymamy? Mniemam przeto, żeśmy powinni żądać radykalnej zmiany stosunków, gdyż połowiczność nie doprowadzi nas do celu. Sejm pełzając między adresem a rezolucyą (p. Possinger wchodzi) nie może się wznieść do wysokości czynu, któryby złe, co nas dolega, z gruntu wykorzenił i zniszczył cały ten potworny obecnie panujący system. Choćbyśmy otrzymali, czego w rezolucyi żądamy, zawsze będzie między nami a nimi walka, gdyż ciągle będą się starać wydrzeć nam to, co niechętnie dali. Razi mnie zatem adres bezbarwny i jak dowodzą dzieje roku ostatniego — bezskuteczny· rażą mnie te wyrażone w nich aż do znudzenia utyskiwania i jęki boleści, razi mnie ta uległość niegodna reprezentacyi 5cio milionowego kraju, który się nam przedstawia w niepocieszne postaci natrętnika wyrzuconego jednemi drzwiami a wracającego lękliwie drugiemi (Śmiech i oklaski. Marszałek puka laską.) Jestem tego zdania, iż wobec teraźniejszej sytuacyi poważne milczenie i czyn większe zrobiłyby wrażenie niż nieustające te nasze jęki. Narody przekonywują się bowiem, że nie one dla rządów istnieją, lecz rządy dla nich, że mają niezaprzeczone prawo wolnego stanowienia o sobie. Najbardziej jednak razi mnie aluzya do adresu, w której mowa jest o tem, że się od żadnej z form konstytucyjnych dotąd nie usuwaliśmy. Jest to, moi panowie, kompletna kapitulacya, zdanie się na łaskę lub niełaskę nieprzyjaciela, nieprzyjaciela, który nietylko, że nigdy wspaniałomyślnym nie był, ale który nawet sprawiedliwym nie jest. Za cenę najwyższą, bo za cenę świętych zasad naszych, kupiono nas obietnicą i puszczono z kwitkiem: gdy drogi obranej a wskazanej w tym właśnie ustępie adresu nie opuścimy, powtórzy się to niechybnie, gdyż centralistom niczego więcej nie trzeba, jak żebyśmy się nie usuwali z Rady państwa lecz ciągle tam delegacyę naszą wysyłali. Ktoby wątpił o tem, tego przekonać może o słuszności mego twierdzenia okrzyk jednomyślny, który wydało dziennikarstwo centralistyczne na wiadomość, żeście Panowie nie raczyli odesłać mego wniosku do komisyi. Po całej wierno-konstytucyjnej Cislitawii rozległ się jeden okrzyk radości i z entuzyazmem głoszono wiadomość o zwycięztwie, że Polacy przybywają; mniejsza im było o to, czy z rezolucyą czy bez niej. A okrzyk ten nie był słabszym jak gdy ongi doszła ich wiadomość, że Sobieski spieszy na odsiecz Wiedniowi. Bo zaiste i delegaci nasi pośpieszyli na odsiecz ważącemu się ministerstwu i systemowi (oklaski), pośpieszyli na ratunek ministrów a nasze pognębienie (brawo!). Powiada adres w ustępie 12, że dzieje sądzić nas będą. Tak jest, Panowie, i to surowo, gdy wykażą, że my Polacy byliśmy popieraczami tego potwornego systemu. Mniejsza o to, czy z złą czy dobrą wiarą, bo wobec dziejów nieudolność równa się złej woli a małoduszność i zaślepienie zdradzie. (Skrzyński: Proszę o głos.)

Przejdę do treści rezolucyi. Cechą jej dorywczość, niedokładność, brak systemu, brak tej całości harmonijnej, którėmi odznaczać się powinna przedewszystkiem pismo stanu. Nie dziwię się temu, bo przypomnicie sobie Panowie, że rezolucyę uchwalono na prędce wobec nacisku wiadomości o zamierzonym przyjeździe do nas Najj. Pana. Rezolucya żąda za wiele lub za mało; niedokładności i wątpliwości tam bez końca. Szkoda mi czasu na wykazanie tychże w szczególności; ograniczę się na tem, że odeszlę Panów do tego, co o tym przedmiocie na przeszłorocznej kadencyi powiedziano, co mianowicie powiedział p. Krzeczunowicz. I publicystyka zgodziła się wreszcie na to, że rezolucya stoi co do dokładnego jej opracowania niżej poziomu mierności. Teraz, gdyśmy mieli przez cały rok czas błędy te poznać i naprawić, gołosłowne powtórzenie rezolucyi to byłoby więcej niż błędem. Powiedzą natenczas i słusznie, żeśmy nie potrafili złożyć całości harmonijnej i wykonalnej wobec „księgi ustaw zawartej i niezmiennej“ jak się niefortunnie projekt adresu wyraża. Proponują nam, byśmy ponowili rezolucyę. To nie jest możebnem, bo to co ponowionem być ma, już według wszelkich reguł politycznych i regulaminowych nie istnieje; rezolucya ulotniła się bez śladu. Mała to rzecz na pozór, ale wystarczy centralistom trzymającym się form i formułek do ominięcia rezolucyi. Cokolwiek Panowie jednak zrobicie, czy uchwalicie adres i rezolucyą w tej lub innej formie, ja się od wspólnictwa wypraszam. Moi Panowie! idzie mi przeważnie o to, aby panujący system podkopanym został i podkopaną Rada Państwa, która stoi uzurpacyą i odmawianiem narodom autonomii. System ten musi sam runąć, zbankrutować, a na to trzeba właśnie niewysłania naszej delegacyi. Wierzę, że i ci Panowie, którzy delegacyą koniecznie wysłać chcą, mają ten sam zamiar obalenia systemu; ale niedołężność czynu zadaje kłam ich założeniu. Chcieć w sposób — jak ci Panowie tego żądają — obalić centralizm, znaczyłoby to tyle, co łyżką wodę ze studni wyczerpać.

Wyraziliśmy się może nieco szorstko o obecnym systemie; nie chciałbym być źle zrozumianym, nie chciałbym mianowicie, by w słowach moich upatrzono obrazę osobistą ministrów. Potępiam tylko owe potępienie narodów dla kliki rządzącej. Zastrzegam się przeciw domniemaniu, jakobym obrazić zamierzał naród niemiecki, przeciwnie uznaję z wszelką gotowością jego zasługi położone na polu nauki, postępu i wolności. Powtarzam, że nie mówiłem przeciw osobom ministrów. Znam ich osobiście i wiem, że są to bardzo szanowni i zdolni ludzie, dobrzy administratorowie a dobra państwa z pewnością wszyscy szczerze pragną. Minister finansów Brestel nieoceniony, lepszego rzetelniejszego Austrya nigdy nie miała; trzęsie się nad groszem publicznym. Ale jednej rzeczy im brakuje, jest to jedno i wszystko: nie są mężami stanu, są politykami nieudolnymi, którzy nie pojęli ducha czasu i prądu, który przechodzi świat nowożytny i który potęgując wolność osobistą przenosi ją na państwa i kraje. Nie pojęli oni dążności rozerwanych części jednego plemienia do połączenia się, do stanowienia o samym sobie. Prąd ten bezsprzecznie istnieje, nabiera sił; a gdy stawiane mu zapory nie zostaną usunięte, stanie się fanatyzmem. Prąd ten istnieje i pójdzie drogą swoją statecznością prawideł przyrody i tą siłą, którą nadaje potrzeba dziejowa. Ministrowie nasi chcą rzeczy niepodobnych, chcą nas uszczęśliwić na jedną modłę. Wierzę, że mają chęci, ale to co czynią przyczynia się do zguby i rozbicia państwa.

Zadałem sobie na wstępie pytanie, czyli chwila obecna jest przyjaźniejszą od przeszłorocznej do prowadzenia takiej polityki, którą potępiam. Mniemam, że rzecz się ma przeciwnie. W roku przeszłym potrzebowano naszej pomocy do uchwalenia ustawy wojskowej, ustawy o stanie wyjątkowym, do przyzwolenia zawieszenia go w Pradze. Potrzebowano pomocy naszej do tych i innych pięknych rzeczy, które uwłaczają wolności i godności narodu. A co nam za to dali? Izby handlowe! Dziękuję za to. (Głos: i tego nie dano! Smolka powtarza:) I tego nie dano. Jakżeż mam nazwać postępowanie tych, którzy wobec tak smutnych doświadczeń ciągle jeszcze grawitują do Rady państwa. Nie wiem, jak to nazwać — ha! szukajcie sobie panowie sami wyrazu na to, bo w słowniku parlamentarnym go nie ma.

Pytam się, czy niepowodzeniu naszemu nie była winną obrona nieudolna, i oto, słyszę głosy, które utrzymują, że byle inną wysłać delegacyę, wszystko pójdzie jak z płatka i nastaną nowe błogie czasy (śmiech). Powiadają: wysłać delegacyę jednolitą! która albo zwycięży albo wróci. To jest osią, o którą się teraz kręci niepocieszny wir adresowo-rezolucyjno-delegacyjny. Mówią, że dotychczasowa delegacya była nieodpowiednią; przewidziałem już przy innej sposobności (na zgromadzeniu wyborców z dnia 27go czerwca b. r. *Przyp. kor.*), że choćby delegaci nasi prawili jak Demostenesy z erudycyą niemieckich profesorów, tobyśmy nic nie uzyskali, i dowiedzielibyśmy się tylko, że tyle a tyle korców grochu rzucono na ścianę domu przed szkocką bramą (śmiech).

Powiadają niektórzy i opierają na tem zarzuty czynione delegacyi, że, gdy przyjechała do Wiednia, powinna była ostro stanąć i od przyzwolenia rezolucyi uczynić zawisłą przestąpienie progów Izby poselskiej. Na to odpowiem, iż gwarancyi w tej mierze nikt dać nie mógł, gdyż rezolucya przechodzić musiała przez alembik subkomitetu, wydziału i plenum Izby posłów i panów, a nareszcie przedłożoną zostać do sankcyi monarszej. Niesłuszny dalej spotkał zarzut delegacyę naszą, że nie wystąpiła po płonnych usiłowaniach z Rady państwa, ale i toby nic nie pomogło. Niemcy zebraliby jaki taki komplet lub (jest i na to precedens) uchwaliliby sobie komplet mniejszy.

Lwów 4 listopada.

(Trzydzieste drugie posiedzenie Sejmowe).

(*J.*) Początek o godz. 10 min 40. Przewodniczący ks. marszałek L. Sapieha Na ławie rządowej pp. Possinger i Pauli. Protokół odczytany przez Sekretarza Szujskiego przyjęto bez zarzutu.

Przystępując do porządku dziennego udzielił marszałek głosu komisarzowi rządowemu Possingerowi. Mowca twierdzi, że wniosek komisyi jest jedyną drogą legalną, możliwą i prowadzącą do celu; od uchylania się od tej drogi musi odradzać ze względu na dobro kraju. Rząd nigdy się nie wzbroni podać rękę, aby słuszne żądania kraju znalazły jaknajobszerniejsze uznanie. Co do adresu, to w takowym — zdaniem mowcy — Izba dała dowód głębokiego rozumu politycznego, i dla tego sądzi, że adres ten wystosuje Izba do tronu.

Poseł Kowalski odstępuje od wniosku, do przyjścia do dziennego porządku nad ponowieniem uchwały z d. 24 września.

Następnie oddaje marszałek głos sprawozdawcy komisyi posłowi Zyblikiewiczowi.

Poseł niechce rozbierać pojedynczych mów, a zabiera głos dlatego, że mu pilno i bardzo pilno odeprzeć liczne zarzuty uczynione adresowi. Bolesny zarzut uczynił adresowi poseł Smolka, zarzut, że w adresie tym stanowisko nasze narodowe i historyczne nie określone tak dokładnie, jak w roku zeszłym w rezolucyi. Zarzut ten jest najniesłuszniejszy. Właśnie roku zeszłego zarzucano adresowi zbytnią dosadność a to przez wzgląd na naszych rodaków z zakordonu. Dziś zresztą stanowsko sejmu, zupełnie jest innem od roku zeszłego. Zarzucono że w rezolucyi brak systemu całości i wątpliwości bez końca. Tak powiedziano tutaj, taki głos o niej wydało dziennikarstwo nasze. W Wiedniu jednakże zrozumiano ją doskonale, a na dowód tego odczytuje mowca sprawozdanie komisyi w Radzie państwa o tej rezolucyi.

Kwestyę wysłania, lub niewysłania postawiono u nas na bardzo nieżyczliwem stanowisku, nie tak w sejmie, jak za sejmem. Wysłać lub nie wysłać nie należy poczytywać nigdy za zasadę, bo jest to tylko środek do drogi, którą iść chcemy. Na nieobesłanie kraj dziś nie jest przygotowany. Gdyby kraj był zdolen i przygotowany do walki przeciw obecnemu systemowi, przeciw rządowi obecnemu, możnaby mówić o abstencyi, w obecnym jednakże wypadku niemoglibyśmy mieć żadnej szansy z nieobesłania. W końcu mowca przemawia jeszcze przeciw tym, co chcą aby rezolucyę posłać w adresie do cesarza. Podobnego sposobu formułowania swych żądań mowca nie rozumie Rezolucya jest aktem samodzielnym. a akt ten tak długo musi być ponawianym póki sejm swego niedopnie, lub niecofnie.

Lwów 4 listopada.

(*Y.*) Nie pisałem do was, bo nic zbyt ważnego, o czem nie moglibyście się dowiedzieć z gazet, nie doszło do mojej wiadomości, podczas dwudniowej pauzy; zdaje mi się nawet, że nic takiego nie zaszło, i że stronnictwa przystąpiły do boju, bez żadnego porozumienia lub przymierzy. Zapisać tylko wypada, że obawy o zwycięstwo polityki abstencyi, za pomocą niejako samogwałtu popełnionego na Izbie, coraz więcej wzmagały się w ostatnich dniach. Rusini, chłopi i Smolkowicze mieli wyjść z Izby, i dla braku kompletu wybór do delegacyi nie byłby nastąpił. Przypuściwszy tę ewentualność, toby polityka abstencyi zwyciężyła przez Rusinów, Wolnego i Towarzystwo Demokratyczne! Piękna trójca i piękny tryumf!! Tymczasem obawy te niezawodnie okażą się płonnemi, bo komplet zawsze będzie, a zupełne zwycięstwo polityki rozsądnej i poważnej jest niewątpliwe. Koalicya jednak tych trzech frakcyj jest niezawodna. Wczoraj więc rozpoczęła się dyskusya polityczna. Rano zabierali głos Smolka, Borkowski, Kabat, Henryk Wodzicki. Tego ostatniego mowa była nader polityczna i cechująca pewne stanowisko; pod względem zaś formy była z wszystkich najwięcej europejską. Wieczór przemawiali, Wężyk, Koźmian, Smarzewski, Skrzyński i znowu Smolka, jako jeneralny mowca. Mowa Smarzewskiego była znakomicie wykończona, a zarazem była silnem poparciem polityki legalnej, i stanowczem wystąpieniem przeciw warunkowemu wysłaniu. Tem większe to zrobiło wrażenie, iż posądzano szanownego mowcę o niejaką sympatyę do marzeń rezolucyonistów o warunkowem wysłaniu. Tymczasem po tej mowie Smarzewskiego, Skrzyński w imieniu rezolucyonistów najzupełniej wyparł się warunkowego wysłania. Trzeba bowiem dodać, że rano Smolka zadał bardzo dotkliwe ciosy rezolucyonistom; wykazał, że warunkowe wysłanie jest niemożliwe, że program rezolucyonistów wystarczy zaledwie na cztery tygodnie, to jest na tyle, żeby pojechać i wrócić z Wiednia; że następnie albo muszą się stać abstencionistami albo przestać być stronnictwem; oświadczył, że pojmuje politykę bezwarunkowego obsyłania, choć się z nią nie zgadza, i abstencyę, ale że polityki warunkowego obesłania nie ma; w końcu dodał, że nie wie, czego chcą rezolucyoniści, i że mniema, iż w końcu przemienią się w konfuzyonistów. Tak więc początek kampanii nie obrócił się na korzyść rezolucyonistów, i niemal że od razu stracili racyę bytu; co zresztą łatwem było do przewidzenia. Wieczór przemawiał także z ruskiej frakcyi Kowalski, w gwałtownej mowie na pół moskiewskiej wniósł przejście do porządku dziennego nad rezolucyą, jako niedość daleko idącą; podniósł myśl konstytuanty; słowem, dość niezręcznie otworzył oczy Rusinofilom sejmowym, i dał komentarz do owej zamierzonej zgody. Mowa ta powinnaby otworzyć także oczy naszym zapaleńcom i przekonać ich, że umiarkowanie i roztropność są nam więcej jak kiedykolwiek w tej chwili nakazane. Dyskusya jeneralna zamknięta; tylko sprawozdawca Zyblikiewicz ma jeszcze odpowiadać. Po tem jeneralna nad *A*, nad którą nie będzie specyalnej, bo ma tylko jeden punkt, następnie jeneralna nad *B* (adres) i specyalna. Rezolucyoniści i p. Koźmian zapowiedzieli poprawki do adresu. Posłowie zaś Henryk Wodzicki i Koźmian w mowach swoich podnieśli waszą myśl przesłania rezolucyi w adresie.

Na porządku dziennym wybór delegacyi, ta najważniejsza dla rezolucyonistów sprawa. Niezawiśli nie mają podobno listy, nie chcąc w osobiste wdawać się ambicye i zabiegi. Oni jednak zdecydują wybór.

Wiedeń 3 listopada.

—*r.* Przed dwoma tygodniami doniosłem wam, że stronnictwo ministeryalne zamierza przygotować i czepoczynić kroki w sprawie ugody z Czecham, i w tym celu większość „sejmu“ prażskiego miała prosić w adresie swym do N. Pana o odpowiednie kroki. Już wszystko było ułożone, już Dr Banhans, który po to pojechał do Pragi, rozdawał hasło i układał dotyczące ustępy adresu, gdy marszałek sejmu ks. Auersperg wystąpieniem swojem zniweczył plany stronnictwa rządowego. Jako zacięty przeciwnik hr. Beusta i uważając gó za głównego popieracza ugody z Czechami, posunął się tak dalece, że wszędzie, gdzie tylko mógł, dowodził potrzeby utrzymania *status quo.* Słowa jego większy znalazły posłuch, aniżeli rady Dra Banhansa, bo bardziéj dogadzały usposobieniu większości sejmowéj. Rezultatem tego był wiadomy adres, którego bynajmniéj pojednawczym nazwać nie można. W kołach rządowych panuje dość wielkie niezadowolenie, że pominięto tak dobrą sposobność do wspólnego działania z większością sejmu prażskiego, bo wszystko, co teraz się stać jeszcze może, nie będzie aktem ugody dokonanéj z inicyatwy „sejmu.“ Wszystko, co obecnie ministerstwo przedsięwziąść może, ma raczéj cechę oporu przeciw istniejącym w Czechach stosunkom.

W tutejszszym świecie handlowym panował dziś wielki popłoch z powodu wiadomości o wielkich bankructwach w Peszcie. Nie wiele brakowało, a mielibyśmy ten sam popłoch, co za czasów najgorszych telegramów z Paryża. Upadek domu bankowego Kohen pociągnął za sobą wielką liczbę innych bankructw, a nawet bardzo niebezpiecznie dotknął jednej z pierwszych instytucyj kredytowych w Peszcie. Straty, jakie ponoszą firmy i zakłady kredytowe wiedeńskie, są bardzo znaczne i tem dotkliwiej czuć się dają, że i tutaj nie jeden gmach nie stoi na gruncie pewnym.

Poznań 2 listopada.

Przesłałem wam w ostatnim liście ważne uwagi i faktyczne sprostowania, wielu fałszów puszczanych w obieg co do roporządzeń i działań księdza arcybiskupa. Dzięki jego staraniom Ksiądz prałat Jan Koźmian, obejmie opróżnioną kanonią tutejszej aarchikatedry.

Wieści o zamiarze założenia tu nowego dziennika politycznego potwierdzić muszę; zamiar ten i przygotowania ku temu są w biegu. Nie podlega wątpliwości, że *Dziennik Poznański* obecnie nas reprezentujący nie reprezentuje większości, że hołdując nowoczesnemu liberalizmowi w najkardynalniejszych kwestyach, zamiast budzić siły, przyczynia się do ich rozbicia, do zatamowania społeczeństwa naszego, a przecież dziś społeczeństwo na pewnych zasadniczych podstawach przed wszystkiem w kraju ratować trzeba, jeśli narodowość ma się utrzymać, boć na powietrzu żyć nie może.

Smutna to jednak potrzeba, bo widzimy w Galicyi, że ilość dzienników, bynajmniéj się nie przyczynia do siły, że rozbicie tam dotkliwsze jak gdziekolwiek, i w takich sferach jak sejm się okazaje; wolelibyśmy, by miłość kraju niezawodnie żywa w dzisiejszym *Dzienniku*, skłoniła go do innych dróg, by jasno przejrzał choroby i wieku i nasze, by odjął konieczność nowego organu, i wzmocniony siłami ku nowemu przedsiębiorstwu się garnącemi, innemi, potrzebie ostatecznéj kraju odpowiedniemi począł iść tory.

Czynności czyli raczéj rozbicie sejmu lwowskiego codzień żywiéj nas dotyka. Tryumf to niesłychany dla wszystkich wrogów naszych, ta niepporadność nasza, ta walka indywiduów, klubów, a nie zasad, marnująca wszystko, jakby miłość kraju już zupełnie wygasła i nie ogrzewała serc naszych.

W dekanatach naszych niektórych, a pewnie będzie to ogólnem, duchowieństwo żegna adresami, odjeżdżającego do Rzymu arcybiskupa, dołączając od siebie ofiarę dla Ojca Sgo na pokrycie kosztów Soboru. Bardzo to piękne jest zjawisko.

Z Wołynia 20 października.

Moskiewskie czynnownictwo niczem nieułagodzone w zajadłości swojej, niepowstrzymane nawet Wierzbołowskimi Ukazy, zaczyna wyprawiać znowu orgie szatańskie po ziemiach naszych; a niemając już żadnych powodów do prześladowań politycznych w kraju, przedsiębierze wyszukiwanie przewinień po za krajem przeciw innym rządom popełnionych, i o nie obwiniać i karać zamierza tych nawet którzy nie są poddanymi rządu moskiewskiego.

Niedawno obywatel Galicyjski p. Stanisław Toczyski przybył na Wołyń za paszportem swego rządu, wizowanym u moskiewskiego konsula w Brodach, i Radziwiłowskiej Tamożni, która mając u siebie Sekretną księgę osób politycznie podejrzanych, i nie znajdując w tym spisie p. Toczyskiego, dozwoliła mu już nieraz przyjeżdżać do kraju.

Przed kilkunastu dniami jechał on z domu do Krzemieńca; spotkał na drodze pomocnika prystawa który mu oświadczył że jest wysłany zaprosić go, aby wstąpił po drodze do stanowego prystawa. Przybywszy do Poczajowa, aresztowany został i pod ścisłą strażą odstawiony do Krzemieńca, gdzie go natychmiast osadzono w ścisłém więzieniu; odebrawszy od niego wszystkie pieniądze i rzeczy, konie z powozem zostawiono w polu, a furmana także za austryackim paszportem z nim przybyłego odesłano pod eskortą za granicę. Po kilku dniach upłynionych zaczęto śledztwo. Najpierwej chciano w niego wmówić że on nie jest Stanisław a Kazimierz, który skompromitowany w w 1863 r. ma dla siebie zabroniony wjazd do Państwa Rosyjskiego. Lecz kiedy wiek jego i paszport świadczył, że on nie może być Kazimierzem, zaczęto mu zarzucać, że miał udział w węgierskiem przeciw Austryi powstaniu w 1848 r.

Na czém się skończy ten proces polityczny? nie wiadomo jeszcze. Z niepokojem śledzimy za biegiem tej całej sprawy, i z ciekawością, jaki ona obrót weźmie. Co przyczynę dać mogło moskiewskiemu rządowi przedsiębrania procesu politycznego przeciw obywatelowi innego kraju za powstanie węgierskie, zgadnąć nie możemy. Fakt ten jednak dość wymownie świadczy tak o samowoli jak i o przewrotności moskiewskiej abyśmy do niego nasze uwagi dodawać potrzebowali.

Kraków 5 listopada. (*Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiéj*). Prezydent Dr Dietl zagaił posiedzenie o godzinie 5½. Na posiedzeniu obecnym był radca magistratu ze Lwowa p. Krechowiecki, naczelnik bióra akcyzy miejskiéj we Lwowie, który ma być bardzo dobrze obeznanym z przedmiotem akcyzy.

Po odczytaniu protokółu wiceprezydent Dr Szlachtowski odczytał następujące pismo Dra Dietla do siebie wystosowane:

„W dniu dzisiejszym złożyłem do kasy miejskiéj 1000 tj. tysiąc złr. z tem przeznaczeniem, ażeby w myśl § 14 statutu szkoły przemysłowéj miejskiéj, celującym tejże szkoły uczniom udzielone były nagrody.

Gdyby przyznawanie nagród z jakiejkolwiek przyczyny ustać miało, Rada miejska po uzbieraniu z odsetek odpowiedniego funduszu udzielać będzie stypendya takim moralnym i uzdolnionym czeladnikom, których dalsze praktyczne wykształcenie za granicą okaże się pożądanem.

Racz Wielmożny Pan poczynić kroki ku zabezpieczeniu téj mojéj skromnéj fundacyi, i przyjąć wyraz wysokiego poważania.“

Dr Szlachtowski oświadcza, że dar ten Dra Dietla jest tylko świeżym dowodem, jak Prezydent miasta dba o oświatę i rozwój stanu rzemieślniczego, dlatego wnosi, aby Rada Prezydentowi przynależne serdeczne złożyła podziękowanie, co też uczyniła.

Z kolei Dr Wróblewski wystąpił z jedną z swych interpelacyj, poczem sekretarz Magistratu Piotrowski odczytał trzy wnioski. Dr Blatteis postawił dobrze uzasadniony wniosek względem założenia na Stradomiu dwuklasowej szkoły początkowej miejskiej z funduszów gminnych. Przepełnienie szkoły kaźmierskiej spowodowało Dra Blatteisa do postawienia tego wniosku.

Dla lubowników sztuki pływania miło zapewne będzie się dowiedzieć, że wreszcie poruszono w Radzie miejskiej kwestyą założenia szkoły pływania, której niestety dotąd jeszcze nie ma w Krakowie, w mieście nadrzecznem. Dotyczący wniosek radcy Muczkowskiego jest tem słuszniejszy, że Kraków w tym względzie dał się wyprzedzić najmniejszym miasteczkom, które nie mają rzeki takiej, jak Wisła. Wszelkie dotychczasowe szkoły pływania upadały nie tyle dla braku dotacyi, jak raczej z powodu nieodpowiedniego miejsca i złego urządzenia. Co większa, Kraków nawet nie posiada porządnych łazienek na Wiśle. Dlatego wniosek radcy Muczkowskiego zasługuje na rychłe uwzględnienie, a wątpić nie można, że administracya wojskowa przyczyni się do kosztów utrzymania szkoły pływania.

Trzeci z kolei wniosek postawił Dr Wróblewski, aby Magistrat cofnął zakaz tamujący handel przekupniów na placu Szczepańskim.

Wszystkie te wnioski odesłano do właściwych sekcyj.

Dalej sekretarz odczytał rozmaite pisma, między innemi podanie dyrekcyi Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego o wydzierżawienie gruntu „wsypką“ zwanego, zawiadomienie o utworzeniu w Krakowie komisyi podatkowej z dnia 31 października b. r., dwa postanowienia Rady szkolnej, z których jedno reguluje wakacye w szkole Kazimierskiej zarówno z innemi szkołami (od lipca do września), drugie zaś mianuje p. Szymona Dankowicza zastępcą dyrektora szkoły izraelickiej, odezwę galicyjskiego banku handlowo-przemysłowego [1]) do Rady miejskiej z prośbą o poparcie komitetu, który się zawiązał celem budowania domów w Krakowie, nakoniec podanie dyrekcyi szkoły u sw. Barbary o zatwierdzenie nauczycieli pełniących obowiązki w klasach równorzędnych i przyznanie im wynagrodzenia z funduszu miejskiego. Wszystkie te pisma odesłano do właściwych sekcyj.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, wice-prezydent Dr. Strzelecki przedstawił, i obszernie i gruntownie uzasadnił sprawę podwyższenia pensyi wielu urzędnikom magistratu, którzy służą już 20 i 30 lat a nie mogli się doczekać większej pensyi jak 400 lub 500 złr. Smutnym jest obraz położenia niższych urzędników magistratualnych, jaki roztoczył Dr. Strzelecki, lecz tembardziej żałować musimy, że komisya „pracująca“ od trzech lat nad reorganizacyą magistratu, dotąd jeszcze czynności swych nie ukończyła, bo mamy wszelkie powody spodziewać się, że wnioski tej komisyi wielu niedostatkom kres położą. Dziś, kiedy podwyższono pensyę wszystkim urzędnikom tak sądowym jak i politycznym, bo się przekonano, że najmniejsze przynosi korzyści oszczędzanie na pensyach urzędników, jedynie magistrat stanowi pod tym względem wyjątek, i widzimy wielu tam urzędników z ukończonemi studyami fachowemi, którzy po kilkunastoletniéj mozolnej służbie doszli do pensyi 500 złr. i na niej stanęli. Urzędnicy tacy, rzekł prezydent Dr. Dietl, znajdują się w ciągłej walce o utrzymanie życia, i trudno się po nich spodziewać skutecznej pracy. Sprawa ta jest więc naglącą i dla tego wnoszą Dr. Strzelecki i Dr. Dietl, aby ją odesłać do komisyi reorganizacyi magistratu z poleceniem, iżby na najbliższem posiedzeniu przedstawiła swe wnioski. W sprawozdaniu Dra Strzeleckiego nie było wzmianki o praktykantach magistratualnych i o podwyższeniu ich pensyi. Wprawdzie pensya ich wynosi tyle co auskultantów sądowych, lecz uwzględnić należy, jak trudnym a prawie niemożebnym jest awans praktykantów w magistracie. Doświadczenie poucza, że można być 10 i 20 lat praktykantem, a w takim razie ciągła pensya 400 złr. jest krzyczącą niesprawiedliwością.

Następnie prezydent zawiadamia Radę, iż komisya akcyzowa przedstawi do zatwierdzenia wybór osoby powołanej na naczelnika poboru akcyzowego, oraz iż przedmiot ten, jak niemniej etat służby obsadzenia posad w zarządzie domu pracy — na końcu posiedzenia przy drzwiach zamkniętych uchwalonemi zostaną. Na wniosek kilku radców uchwalono zmienić porządek dzienny i przystąpić do załatwienia spraw tych na tajnem posiedzeniu. Po ich załatwieniu w myśl wniosków właściwych komisyj, przystąpiono do innych przedmiotów na porządku dziennym zamieszczonych, i tak, uchwalono assygnować dla pogorzelców Lanckorony 100 złr.; wypłacić dodatkowo kwotę 118 złr. 8 c. na wydatki podjęcia zjazdu lekarzy i przyrodników polskich; dalej uchwalono sprzedaż p. Romanowi Piechockiemu parcelli N. 13 na lewym brzegu starej Wisły za cenę 1,000 złr. w. a. na wybudowanie ujeżdżalni; zatwierdzono rozkład godzin w szkole przemysłowej, nakoniec zapewniono przyjęcie do gminy kilku osobom.

Ostatni przedmiot na porządku dziennym zamieszczony, zamknięcie rachunków na r. 1868, z powodu ważności sprawy i spóźnionej pory odroczono do najbliższego posiedzenia. Posiedzenie zamknięto o godzinie 8mej wieczorem.

Na tajnem posiedzeniu Rada miejska na wniosek komissyi poboru akcyzowego zatwierdziła wybór p. Feliksa Piotrowskiego sekretarza magistratu na naczelnika poboru dochodów akcyzowych z pensyą 2200 złr rocznie włącznie z mieszkaniem. P. Piotrowski pozostaje jednak na etacie urzędników magistratu i pensyą dotychczasową do urzędowania swego przywiązaną pobierać będzie, którą jedynie dodatkiem czasowym do kwoty 2200 złr podwyszono.

P. Piotrowski wyjeżdża do Lwowa dla praktycznego rozpatrywanra się tamtejszej administracyi akcyzowej.

[1]) Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że nazwa: „bank galicyjski dla handlu i przemysłu żywcem jest wzięta z języka niemieckiego (*Bank für Handel und Gewerbe*).

Zamieszczamy tu mowy posłów Wężyka i Koźmiana miane w sejmie na posiedzeniu wieczornem dnia 3 listopada podczas rozpraw nad rezolucyą.

Głos posła Wężyka:

W Atenach mądre było prawo, iż w sprawach publicznych nikomu nie wolno było stać na uboczy, ale każden musiał dać sąd i zdanie o rzeczy jakie sobie wyrobił. Prawo to przesądzało, iż każden obywatel da ten sąd i zdanie o rzeczy wedle silnego wewnętrznego przekonania, bez względu czy takowe zasłuży sobie na poklask lub potępienie. Od kolebki trzymałem się tej reguły, tym mniej zatem odstąpić mi od niej wolno jak zostałem posłem, bo przecież tylko po to do tej Wysokiej wybrany zostałem Izby, abym wszędzie i zawsze wypowiedział szczerze i otwarcie me zdanie. I dla tego dzisiaj w kwestji obecnej, którą w skutkach uznają za jedną z najważniejszych dla kraju, z prawa mi przysługującego korzystać nie omieszkam.

O rezolucji wiele mówić nie będę, bo uważam ją, jak długo Wysoki Sejm inaczej nie postanowi, za fakt dokonany. Jest ona zdaniem moim niczem innem, jak pactami conventami Galicji, z nowym porządkiem rzeczy w Austryi, z tą jedyną od dawnych pactów conventów różnicą, iż o pacta conventa z dawną Polską dobijali się pierwsi mocarze świata, a obecnych nawet reichsrat wiedeński przyjąć nie chce. I bardzo naturalnie bo od przyjęcia dawnych pactów conventów zawisła była korona Wszech Polski, a do obecnych nawet Galicyiska nie jest przywiązaną, bo od dobrej woli przodkow naszych zależało dać lnb nie dać, przyjąć lub odrzucić, a my jako niewolnicy przykuci bez winy do wozu zwycięzcy, tego przywileju nie mamy.

Teorya, czy wolno jest częściom jednej choćby tylko historycznej politycznej całości, tworzyc odrębne polityczne indywidualności, lub łączyć się a co gorsza zadać dobrowolnie połączenia jako odrębne jednostki polityczne z innemi ciałami politycznemi, nie rozstrzygniętą została do dziś dnia przez naukę prawa narodów i praktykę. Amerykanie pólnocni rozburzyli teoryą tę kartaczami, kiedy południowcom zamarzyło się przeprowadzić ją zbrojno, my nie przyznajemy i słusznie prawa tego Rusinom, a królestwo Polskie w roku 1863 nie przyjęło szerokich ustępstw jedynie dla tego, iż nie udzielono ich w równym stopniu innym zabranym krajom, a ś. p. biskup Woronicz nigdy nie wychodził ze stolicy swojej biskupiej w Krakowie w stronę południową-wschodnią Wawelu, aby się nie spotkać z tym utworem, który patentowi okupacyjnemu i kongresowi podobało się ochrzcić mianem królestwa Galicyi i Lodomeryi, a którego odrębność polityczną niektórzy z naszych posłów wywalczyć usiłują.

I to było właśnie jedną z zasadniczych trudności dla delegacyi jeszcze za czasów Szmerlingowskich, a przy wielu z jej członków, iż nagabywana o sformułowanie życzeń galicyiskich stanowczo takich postawić nie umiała. Czuła to ona albowiem dobrze, iż prawa historyczne tej części kraju, który dostał się w podziale Austryi nie leżą wewnątrz ale zewnątrz Monarchii; bała się zatem aby kiedyś historya i nieubłagana loika nie posądziły jej o to, iż zapoznała prawa historyczne Polski dla stworzenia praw historycznych dla Galicyi, ostatecznie lękała się aby potomność nie robiła jej zarzutów, iż przez sformułowania pactów konwentów dla Galicyi jako odrębnej jednostki politycznej ulegalizowała sama stypulacye kongresu wiedeńskiego i patent okupacyjny, będącemi obok dyplomu październikowego jedynemi prawami historycznemi dla Galicyi.

Jakiekolwiekby bowiem delegacya w Wiedniu zajęła była stanowisko, to jest, czyby stanęła na stanowisku węgierskim, inaczej unii personalnej, czy na stanowisku czeskim czyli czysto federacyjnym zawsze w nader trudnem znachodzićby się musiała położeniu, bo oba te stanowiska były za szczupłe dla naszej historycznej przeszłości a za zbyt obszerne dla teraźniejszości.

Na stanowisku unii personalnej jak Węgry stanąć nie mogła, bo jej brakowało do tego przedewszystkiem stosownego mandatu, będąc albowiem delegacyą Galicyjską żadnym sposobem w imieniu wszech Polski w Wiedniu przemawiać nie mogła, nie łączy zaś Galicyę z Austryą żaden pakt familyjny, ani układ sukcesyjny, a zatem brakuje jej sankcyi pragmatycznej, której przecie ani stypulacye kongresu wiedeńskiego ani patent okupacyjny żadną miarą zastąpić nie jest w stanie.

Na stanowisku czeskim równie stanąć się jej nie godziło, bo to jest stanowisko federacyjne, a ostatecznie panslawistyczne, rosyjskie a zatem antipolskie. Federacya prócz tego moi Panowie to grób i upadek Austryi w obec tak silnych, jednolitych i nie szczególnie przyjaźnie usposobionych sąsiadów, chociażby ugrupowanie tak zręcznie przeprowadzone być miało jak to widzimy we wniosku Smolki, który jednak nawiasem mówiąc nie szczególnie zadawalnia Bukowinę, Słowieńców i ludność niemiecką w Czechach. Nie idzie tu bynajmniej o grupę galicyjsko-bukowińską, bo ta z złej i dobrej doli zawsze wierną Austryi pozostanie — choćby jedynie z dobrze zrozumianego własnego interesu, bo na kimże innym Galicya i Bukowina oprzeć się mogą jak nie na Austryi, jeżeli nie chcą stać się łupem przeważnego sąsiada, ale nie wiem czyby dwie drugie grupy to jest niemiecka i czeska w danym razie wytrzymały równie świetnie tę próbę jak Galicya.

Niepodlega to najmniejszej wątpliwości, iż gdyby tu tylko o jednę chodziło Galicyę i gdyby udzielenie Galicyi odrębnego politycznego stanowiska nie pociągało za sobą konieczności udzielenia tych samych koncesyi dla innych prowincyi państwa, a ostatecznie gdyby to nie pociągało za sobą scisyi a może wojny z Rosyą, — toby obecny rząd skłonnym był z pewnością do szerokich w tym kierunku ustępstw.

Sejm galicyjski uchwalając rezolucyą, przeciął gordyjski węzeł wszelkich wątpliwości i ułatwił stanowisko delegacyi w Wiedniu. Cała zatem delegacya stanęła jak mąż jeden przy delegacyi a to mimo różnicy zapatrywania się na nią pojedynczych jej członków; a jeżeli nieprzezwyciężone trudności nie dozwoliły jej na razie w zupełności przeprowadzić, to przynajmniej przywiozła do kraju jednę z najważniejszych podstaw narodowości i rozwoju autonomicznego tojest język polski w szkole, sądzie i rządzie. O tej zdobyczy śmiało można powiedzieć, choćbyście nam wszystko inne dali, jakeście nam tego nie dali, toście nam nic nie dali. Z językiem polskim w szkole, sądzie i rządzie w jednej ręce, a w drugiej z ustawami zasadniczemi gwarantującemi wolność osobistą, wolność wyznań, wolność druku, wolność stowarzyszeń, otrzymujemy faktycznie choćby bez wypowiedzenia z góry i samorząd narodowy i autonomię, a przynajmniej wstępujemy na gościniec, na którym wcześniej lub później do tych rezultatów dojść będziemy musieli.

Z tego co tu powiedziałem, jasno się pokazuje, iż rezolucya jak długo ogranicza się na samorządzie narodowym i na uzyskaniu takich koncesyi, jak n. p. wychowanie narodowe; nie może być szkodliwą dla państwa a jest zbawienną dla kraju, jak tylko przekracza tę granicę i przechodzi na pole federacyjne musi być zgubną dla obydwóch.

Sejm tak a nie inaczej pojmował doniosłość rezolucyi, w przeciwnym albowiem razie nie odrzuciłby wniosku Smolki, który jest wcieleniem idei, idei federacyjnej, idei odrębności politycznej Galicyi.

Że federacyi czyli innemi słowy odrębności politycznej dla pewnych grup, ani ze stanowiska polskiego ani ze stanowiska austryackiego życzyć sobie a tym mniej żądać powinniśmy jest rzeczą pewną i niezawodną.

Ze stanowiska polskiego życzyć sobie ani żądać tego nie możemy, bo tym sposobem upoważniamy niejako inne prowincye polskie do postawienia takich samych żądań federacyjnych, odnośnie do państw do których przez rozbiór kraju wcielone zostały.

Ze stanowiska austryackiego równie tego żądać nie możemy, bo federacya to pierwiastek rozkładowy, to przewrót tego co istnieje, to idea antypaństwowa, to złota wolność, którą przodkowie nasi nie umieli poświęcić dla interesów państwowych i dla tego Polska upadła.

Żadne państwo choćby najsilniejsze radykalnych reform bez chwilowego zbezwładnienia wytrzymać nie jest wstanie, a coż dopiero mówić o Austryi.— A czy my na podobne zbezwładnienie Austryi może w przededniu ogólnej europejskiej wojny pozwolić możemy?

Wiedzą o tem dobrze w Wiedniu i dlatego sobie federacyi nie życzą, ale wiedzą o tem równie dobrze w Petersburgu i Berlinie i dlatego tamże życzą sobie federacyi w Austryi, ale dla tego my sobie federacyi życzyć nie możemy.

Jakkolwiek jednak na kwestyą rezolucyi zapatrywać się będziemy — to jeżeli życzymy sobie choć jej częściowego urzeczywistnienia nie możemy chwytać się środków, które wprost do przeciwnego doprowadzić muszą rezultatu.

Najpewniejszym środkiem dojścia do celu byłoby przekonać przeciwników rezolucyi iż takowa równie jest korzystną dla kraju jak i dla państwa. — Nie udało się delegacyi przekonać o tem ąni radę państwa ani ministrów.

Ale nieobesłanie rady państwa, lub obesłanie jej warunkowe nie przyniesie nam rezolucyi — a kraj tylko na nieobliczone straty i klęski narazić musi — albowiem

1ód nieobesłanie lub warunkowe obesłanie rady państwa to wojna na śmierć i życie z obecnym ministerium, z obecnym porządkiem rzeczy. — W walce tej jako słabsi koniecznie uledz będziemy musieli — choć zapewne i ministeryum bez szwanku z niej nie wyjdzie.

My nie możemy porównywać się w tym względzie ani z Węgrami ani nawet z Czechami, bo my nie mamy tej jednolitości co Węgry i Czechy— bo w Węgrzech nie burmistrzowali tak długo jak u nas urzędnicy czescy — nie mieli zatem dość czasu do zaszczepienia tego rozstroju społecznego, jaki u nas w całej pełni z ich łaski istnieje. — Czechy zaś nigdy nie mieli obcych i krajowi nienawistnych urzędników.

Ministeryum obecne nie tak łatwo da się wyrzucić z siodła. — Ministeryum obecne wie to dobrze iż musi mieć delegacyą do rady państwa z Galicyi albo ustąpić i dla tego mieć ją będzie. Jeżeli sejm obecny nie wyszle delegacyi do Wiednia to ministeryum postara się o taki Sejm który to uskuteczni lub też rozpisze bezpośrednie wybory — a zarozumiałością byłoby z naszej strony utrzymywać iż mu w tem przeszkodzić potrafimy. Może nawet przyjść do tego smutnego zjawiska, iż przyszły sejm wyprze się tej rezolucyi którąśmy uchwalili.

2re Walka z Rządem to walka nietylko na zewnątrz ale walka wewnętrzna — domowa a co gorsza społeczna. — Od razu albowiem w chwili jej wybuchu staną w obozie przeciwnym dwa elementa włościański i żydowski, które dzięki Bogu zaczynają harmonizować z elementem polskim. — Element włościański dla tego, iż tenże wszędzie i zawsze trzyma ze siłą a zatem ze rządem — a element żydowski dla tego iż obecnemu porządkowi zawdzięcza równouprawnienie i ma to przekonanie, że to równouprawnienie w niczem naruszone nie zostanie jak długo ministeryum obecne stoi u steru rządu. Jeżeli zatem wpływu tego, jaki mamy pozyskać na te dwa elementa, utracić nie chcemy, nie możemy zapuszczać się w przedwczesną walkę z obecnym porządkiem rzeczy.

3ie Walka z ministeryum natychmiast inauguruje u nas minione szczęśliwie rządy biórokratyczne — a co to są rządy biórokratyczne u nas, to tylko ten ocenić jest wstanie, kto ich doświadczał, kto mieszkał w Galicyi za ich panowania.— Jeszcze wielkim panom mającym jaki taki wpływ w Wiedniu, jeszcze mieszkańcom większych miast dla ich ducha korporacyjnego mniej one były dotkliwe, ale dla nas drobnych właścicieli gruntowych, dla drobnej szlachty, dla ziemian i włościan, były one nieznośne. — Niema poniżenia, niesprawiedliwości i krzywdy na którebyśmy za panowania biórokracyi nie byli wystawieni. — Żadnym zatem sposobem nie możemy życzyć sobie choćby chwilowego powrotu panowania biórokracyi — żadnym zatem sposobem nie możemy zapuszczać się w walkę ze rządem, jak długo nas dziś od tej plagi ochrania i strzeże.

4te Walka z obecnym porządkiem rzeczy depopularyzuje element polski w obec zagranicy, w obec cywilizowanej i liberalnej Europy, która tego żadnym sposobem nie pojmie jak Polacy, którzy od czesu konstytucyi 3go maja mienili się słusznie reprezentantami wolności, dziś tak szerokich swobód jakie całemu państwu a zatem i im wraz z językiem polskim nadane zostały ku pożytkowi swemu spożytkować się nie starają, ale zapuszczają w wątpliwą i bezowocną walkę z możliwem narażeniem na szwank nadanych im wolności i swobód.

5te Żaden kraj na świecie nie powinien być tyle oględny co nasz w stawianiu żądań i w wybo-

rze środków do ich urzeczywistnienia, gdyż żadnemu krajowi chybione przedsięwzięcia nie dały się tyle we znaki co nam. — Od rozbioru Polski ani jedno przedsięwzięcie nam się nie powiodło, a każde nieudane pogarszało nasze stanowisko, i stawiało nas w coraz nieznośniejszych i krytyczniejszych warunkach istnienia.

6te Roztropność nakazuje aby nigdy chyba w nieuniknionej konieczności nie rozpoczynać walki wtedy, kiedy przeciwnik jest silny i potężny. — A że obecne ministeryum jest dziś silne i potężne zaprzeczyć się nieda. Siłę tę i potęgę nadaje mu tak na zewnątz jak i na wewnątrz wprowadzenie w życie bezkrwawo i w pokoju tych swobód, które w innych państwach zaledwie w skutek krwawych dramatów osiągniętemi być mogły — tę siłę i potęgę nadaje mu podniesienie potęgi Austryi na zewnątrz — znakomity rozwój handlu i przemysłu i jakie takie uregulowanie finansów państwa. Sam cesarz który przecie więcej stracił ze swych praw i prerogatyw jak my którzyśmy tylko korzyść odnieśli — sam cesarz mówię, który przecież daleko jest silniejszy i potężniejszy jak całe królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem, godzi się szczerze z obecnym porządkiem rzeczy a my pochlebiamy sobie iż go obalić potrafimy.

7me Równie zgodzić się na to nie mogę aby ministeryum obecne było wrogiem i nienawistnem dla narodowości i kraju naszego jak to niektóre stronnictwa i dzienniki w kraj nasz wmówić usiłują. Gdyby tak było toby minister rolnictwa dawno z niego wystąpił. — Między ministeryum Szmerlinga a ministeryum Giskry olbrzymia zachodzi różnica. Minister Szmerling zarządzał Austryą przed wojną a minister Giskra po wojnie pruskiej. Minister Szmerling chciał zamalgamować Austryę w jednę całość, a minister Giskra chce wprawdzie centralizacyi w górze, ale nie jest przeciwnym decentralizacyi z dołu, i dlatego kiedy minister Szmerling usiłował germanizować Galicyę — minister Giskra nadaje nam język polski w szkole, sądzie i rządzie. Minister Szmerling wstrętny był elementowi polskiemu, minister Giskra nie jest mu ni przychylnym, chyba że go do tego bezwzględną opozycyą i dążeniem bezwzględnym do jego obalenia przymusami do tego przymusiemy — bo minister Giskra wie o tem dobrze, że idea austryacko-węgierska i polska to dwie rodzone siostry, a idea austryacka i galicyjska to tylko przyrodne rodzeństwo — minister Giskra jako mąż światły i polityk wie o tem dobrze, iż element polski w danym razie nieobliczone Austryi oddać może przysługi, element zaś galicyjski nie mający żadnéj podstawy historycznéj, choćby odrębność polityczna tego kraju, jak najdaléj posuniętą była, na nic się w przyszłości Austryi przydać nie może.

8me. Rozsądek uczy iż wtedy dopiero należy burzyć dom jeżeli się ma fundusz i materyał na wybudowanie nowego, wtedy zaś obalać ministeryum kiedy jest możność utworzenia innego lepszego, i które by miało prawdopodobieństwo jakiej takiej trwałości. Ale Austrya nie jest tak bogata w mężów stanu aby się to łatwo uskutecznić dało, a ministeryum któreby wiunym kierunku jak obecne iść zamierzało, któreby wywiesiło inny sztandar nie wolności, ani trzech dni chyba w drodze oktrojowania utrzymać by się nie mogło.

9te) Przeciwnicy obecnego ministerium bez końca występują z argumentem iż ministerium i Rada Państwa nie dały Galicyi nawet tyle, co Węgry dali Kroatom.

To jest rzeczywista prawda — ale stronnicy ugody Kroackiéj nie czytali zapewne pierwszego jéj punktu, będącego kardynalnym warunkiem tej ugody. Pozwolą zatem że go im przeczytam.

Niech zatem kto chce nie wyłączając szanownego sprawozdawcy podpisze podobne ugody, ja wolę aby mi pierwéj uschła ręka, jak gdybym ją miał podpisać.

10te Ostatecznie nie życzę sobie obalenia obecnego ministeryum, bo nie chcę abyśmy przeszli z deszczu pod rynnę nie chcę, aby Galicya w tym dramacie odegrała rolę psa w bajce biegnącego przez kładkę. Prawdzie wszędzie i zawsze trzeba oddać świadectwo. Od czasu jak Galicya przyłączona jest do Austryi, nigdy jeszcze nie była tak swobodną jak teraz. Dopiero pod obecnem ministeryum spadły okowy i pęta, które nas tak długo krępowały, dopiero pod obecnem ministeryum wolno nam jest rozwijać się swobodnie w każdym kierunku, czy to w narodowym czy w dziedzinie handlu, przemysłu, rolnictwie i nauki, dopiero pod obecnem ministeryum wolno nam jest otwarcie wypowiedzieć bezkarnie, iż jesteśmy Polakami, dopiero pod obecnem ministeryum uszanowana jest jak należy godność pojedynczego obywatela, jak równie powaga władz autonomicznych i Sejmu, a jeżeli się kto na powagę tychże targa, to pewno nie obecne ministeryum. Jedne podatki a szczególnie stałe są za wysokie i uciążliwe. Ale to nie są grzechy żywota obecnego ministeryum, ale nieszczęsna spuścizna minionych czasów. Jeżeli jednak Pan Bóg pozwoli kilka lat pokoju a handel i przemysł, o czem wątpić nie można, w tem stopniu jak poczęły wzrastać będą to i podatki niestałe wzrość muszą a podatki stałe z łatwością zmniejszone będą być mogły.

To jest faktyczny stan rzeczy w kraju naszym. Nie jest on zatem tak zdesperowany, jak go niektórzy przedstawić usiłują. Przed 10 laty nikt by nie chciał dać wiary, że się czegoś podobnego doczekamy, a raczej trzeba prosić Pana Boga nie o to aby nam było lepiej, ale raczej o to, aby nam gorzej nie było. Nieroztropnością by zatem było, ryzykować to, co już mamy, dla uzyskania czegoś choćby lepszego, ale czego doniosłości z góry ocenić należycie nie jesteśmy w stanie, a jeszcze większą nieroztropnością by było, chwytać się dla uzyskania tego środków gwałtownych i niepewnych, jakiemi są nieobesłanie Rady Państwa lub obesłanie jej warunkowe.

Głos posła Koźmiana.

Doszliśmy do chwili w której, to wysokie zgromadzenie, orzec ma ostatecznie w sprawie, która w tak wysokim stopniu zajmuje, nieraz roznamiętnia opinię publiczną. Obowiązkiem naszym w tej chwili, jest stać się wyrazem uczucia większości kraju. Otóż zdaniem mojem, ogólnem uczuciem w kraju jest, że dzisiejsze warunki naszego życia i bytu politycznego nie są dostateczne, aby to życie rozwijać, aby ten byt zapewnić, a zarazem, że postawienie nas w potrzebnych do tego warunkach, nietylko nie grozi niebezpieczeństwem monarchii, ale przeciwnie, zgodnem jest z jej najżywotniejszemi interesami. Z tego uczucia, które jest w nas niejako wrodzonem, a które zjawiło się w dniu, w którym nam dozwolono głośno myśleć, pozostało owo przez was w zeszłym roku sformułowanie życzeń większości kraju, z tego uczucia wypływa loicznie i nieuniknienie, obstawanie przy tych niezaspokojonych dotąd niestety żądaniach. Cel to jest dla wszystkich jasny. Co się tyczy środków, zachodziły i zachodzą jeszcze niezawodnie różnice zapytywania się, ale i to stwierdzić można, że kraj bez różnicy stronnictw lub odcieni, żąda po nas stałego, energicznego dopominania się o jego potrzeby, żąda dziś więcej, bo żąda walki o nie z przeciwnem mu ministeryum, i dodam, że ma prawo żądać systematycznej konsekwentnej i wytrwałej walki.

Co się tyczy sposobów prowadzenia tej walki, czyli środków, to zdaniem mojem a mniemam i zdaniem znacznej części tego zgromadzenia i kraju, właśnie dla konsekwencyi, która jest wielką siłą, nietrzeba, nie wypada nam, schodzić z drogi raz obranej przez to wysokie zgromadzenie. Drogę tę bowiem sejm obrał nie z szczególnego upodobania, ale z świadomością rzeczy i położenia naszego. Postępójmy więc po niej wytrwale, uporczywie, choćby ona była trudną a nawet przykrą. Niedlatego pragnę pozostać na tej drodze, że ją wskazuje konstytucya grndniowa, ale dlatego, że ją wskazuje konsekwencya, a sejm raz ją obrał. Przykład Węgrów niech nam służy za naukę; nie abstencyą oni zwyciężyli, ale konsekwentnem trzymaniem się abstencyi. Bądźmy konsekwentnymi w dodatniem działaniu, a także zwyciężymy. W polityce nie można powodować się fanatazyą. Posłaliśmy delegatów do Wiednia, nie dlatego, aby być miłemi ministrryum, które tak względem nas było przykrem, ale po to aby je osłabić, jeżeli będzie jeszcze silnem, aby je obalić, jeżeli się będzie chwiało.

Z tych to powodów mniemam, że znaczna większość światłej opinii w kraju postawiona jako sędzia, orzekła już, że zarówno potępia małoduszne odstąpienie od naszych żądań i lekkomyślne ich popieranie, niewłaściwemi, nie odpowiedniemi przeszłości i położeniu środkami, których użycie obrócić by się tylko mogło na korzyść naszych przeciwników. Pierwsza część wniosku komisyi odpowiada tym życzeniom, bo stawia drugi period walki legalnej, dodatniej i parlamentarnej i dlatego będę za nią głosował. Aczkolwiek wyznaję, że wolałbym był widzieć nasze żądania powturzone w adresie do tronu, jeżeli nie z innych względów, to jako wymowną odpowiedź na zeszłoroczne postępowanie Rady Państwa. Widząc jednak, że tego zdania nie podzielała znacząca i znaczna bardzo część posłów nie upierałem i nie upieram się dziś przy niem, bo mi idzie przedewszystkiem o liczne poparcie legalnych żądań kraju.

Gdybym mógł mieć kiedy, najmniejszą wątpliwość, już nie o słuszności tylko, ale o niezbędności żądań sejmu naszego, to byłaby ona znikła od chwili, w której miałem zaszczyt wstąpić do tej izby. A to dlatego Panowie, że widzę, iż jesteśmy w niej hamowani i ograniczeni, w tak najdrobniejszych i najważniejszych czynnościach naszych, kwestyą kompetencyi i te liczne ustawy nasze nie sankcyonowane, są najlepszemi rzecznikami, potrzeby i konieczności zmiany dla nas konstytucyi. Sejm uchwalając je, wypełniał najświętszy swój obowiązek, niesankcyonowanie ich szerzy w kraju niezadowolnienie, rozdrażnienie i zwątpienie nader szkodliwe. Zaradzić temu można tylko stawiając raz przecież ten kraj w normalnych warunkach zdrowia politycznego. Receptę sami napisaliście; trzeba mądrego lekarza, ażeby ją podpisał.

Tymczasem Panowie! niestety — zamiast rozwijać nasze siły, dla naszego i państwa dobra, musimy wciąż myśleć o własnej obronie, przed centralizmem, przed tym centralizmem już nietylko skąpym w oddaniu, tego co się nam należy, ale także chciwym na to co już mamy. Tej zgubnej dążności wyrazem stała się niestety dla nas konstytucya grudniowa, komentarzem do niej było postępowanie rządu i Rady Państwa, najjaskrawszą illustracyą okólnik p. Giskry o bezpośrednich wyborach. W takim położeniu rzeczy, żądać musimy, nietylko rozszeżenia naszej autonomii, ale także rękojmi dla niej, czy mniemaąie, że abstencya jest na to lekarstwem.

Konstytucyę grudniową, o ile się nas tyczy, porównałbym do złotych kajdan. Są w niej zapisane wielkie prawdy społeczne i polityczne, drogocenne nabytki ludzkości; ale cóż z tego, kiedy z tego złota zrobiono dla nas kajdany. Złoto więc cenię wysoko, ale o uwolnienie mnie z kajdan domagać się muszę. Tak jest cenię wysoko konstytucyonalizm wszędzie, a szczególniej w Austryi, ale wierno-konstytucyjnym dziś być nie mogę. Dogmatyzmu konstytucyjnego nie pojmuję, bo przypuszczam go tylko w rzeczach boskich, nigdy w ludzkich.

Walka więc, którą prowadzimy, jest zaczepną i odporną. Ale ta walka to odwieczna walka o prawdziwą wolność, bo ta walka z tym centralizmem, który dziś wszędzie i we wszystkich kierunkach przedstawia ideę wsteczną i reakcyę, czy się ukazuje w postaci rządów osobistych, czy wyuzdanego i mściwego despotyzmu, czy też upojonego samym sobą liberalizmu. Zdaje mi się, że się jeszcze nie dostatecznie przekonano i spostrzeżono, że ten ostatni jest najniebezpieczniejszy, bo najbardziej łudzący. Dziś Panowie ostatnim wyrazem każdej reakcyi jest centralizacya. Dość napomnąć na królestwo Polskie, gdzie reakcya pod najrozmaitszemi srożyła się formami, aż w końcu dojść musiała i doszła do scentralizowania spraw królestwa w Petersburgu, jako do swojego kulminacyjnego punktu. Walka więc nasza nie jest odosobnioną, jest to odwieczna walka o wolność z reakcyą.

Nad szkodami, które centralizm podniesiony do wysokości systemu wyrządzał i wyrządza Austryi, nie potrzebuję przed wami się rozszerzać. Nie wiem doprawdy, jakim wyrazem nacechować jego tu postępowanie; chyba że użyję wyrazu, którym Krasiński napiętnował dogorywający świat pogański, i powiem, że centralizm w Austryi szaleje. On to bowiem sprzeciwia się i to w tak ważnej chwili ostatecznemu i silnemu ukonstytuowaniu się monarchii, odpychając i odrzucając wszelką myśl zbawczego kompromisu. Jest to tem więcej rażące, że w drugiej połowie monarchii nie ulegającej temu zgubnemu wpływowi, kompromisa stają się podwaliną dobrobytu i pomyślności.

Aby zaś przekonać się o zaślepieniu centralizmu w tej części monarchii, dość spojrzyć na przebieg naszej własnej sprawy. Dowodzi on, że centralizm nie powoduje się już rozumem politycznym, ale wszystkiem, co drobne i pozorne. Galicya pierwsza dała sposobność Koryfeuszom dzisiejszego systemu ustalenia go, dając im sposobność legalnego zreformowania konstytucyi. Odepchnięto tę jedyną sposobność, a dzisiejsze ministerium zamiast działać na korzyść konstytucyonalizmu w Austryi, siliło się tylko swojem postępowaniem okazać jałowość konstytucyi grudniowej. Konstytucye bowiem, które nie przypuszczają zmian, z góry są osądzone, wiecznotrwałemi są tylko te, które się doskonalą. Dodam, że ministerium stworzyło kwestyę galicyjską. Ministeryum więc nietylko popełniło względem nas niesłuszność, ale popełniło względem siebie samego błąd. W polityce zaś kara za niesłuszność zbyt często się spóźnia, ale nigdy za błąd.

Ale Panowie odwróćmy na chwilę oczy od tej zbyt smutnej a świeżej przeszłości.

Mówiono nieraz, że obok tego systematycznego odpychania naszych legalnych żądań, były wpływy przychylnie działające na przebieg naszej sprawy. Wierzę w nie, wierzę i w to, co się tyczy przyszłości, ale nie wierzę aby te wpływy były natchnione jedynie przychylnością; przedstawiały one ten wyższy interes polityczny państwa, który wymaga postawienia tego kraju w prawdziwych warunkach zdrowia politycznego. Dlatego mniemam, że gdyby załatwienie naszej sprawy zależało jedynie od ministeryum państwowego, już by dziś nie było kwestyi rezolucyi. Rezolucya byłaby już faktem, a my w tej chwili czulibyśmy jej ważność. Bo wtedy byłyby przeważyły względy polityczne, a tak przeważyły stronnicze. Kraj ten Panowie jest czemś więcej dla monarchii, jak prowincyą przedlitawii. Kraj ten jest dla Austryi i środkowej Europy puklerzem, może niestrategicznym, ale niezawodnie politycznym. Nieraz mówiodo, że potrzebujemy Austryi i to silnej i potężnej, zawsze to uznawałem i dziś uznaję, ale dlatego, że w mojem przekonaniu i my jesteśmy potrzebni i to silni i zadowolnieni Austryi, bo nasze polskie społeczeństwo jest jedyną i najskuteczniejszą zaporą najniebezpieczniejszej dla Austryi propagandy. Z tego głównie powodu załatwienie naszej sprawy nie obchodzi wyłącznie przedlitawię, ale całą monarchię austryacką-węgierską, i dotyczy ogólnych państwowych interesów. Przedstawicielem tych interesów jest panujący nam monarcha. Dlatego były zdania, że w tak ważnej dla nas chwili wypadało przemówić do niego w imieniu tych interesów, dlatego byłem za adresem. Nie mógłbym się zgodzi z tem, że to nic mi się nie przyda. Co się jednak tyczy adresu umieszczonego przez komisyę, aczkolwiek zgadzam się z jego duchem, jednak słusznie czy niesłusznie widzę w niektórych jego ustępach niejasności i dwuznaczności. Otóż w naszem położeniu nie przypuszczam ich, i nie mogę się na nie pisać. Dlatego nie mógłbym za adresem głosować przed postawieniem poprawek; zastrzegam więc się że je wniosę lub do wniesionych przyłączę.

N. Pan zatwierdził wybór p. Stanisława Halczewskiego właściciela Cześnik i zastępcę prezesa Rady powiatowéj Rohatyńskiéj, na prezesa tejże Rady, a p. Wincentego Kniaziołuckiego, notaryusza, na wiceprezesa.

Wiedeń 4 listopada. Oprócz podanego poniżej drugiego sprawozdania, *Gazeta wiedeńska* zamieszcza trzeci raport urzędowy z pola walki w Dalmacyi, w którym przedewszystkiem, i to bardzo słusznie, uskarża się na przesadne doniesienia dzienników wiedeńskich i brak taktu, jaki okazują wymyślając niestworzone rzeczy na armię austryacką. Dziennik urzędowy przedstawia ogromne trudności, z jakiemi wojsko walczyć musi pod względem terenu i klimatu. Ostatnie wiadomości świadczą, że znowu rozpoczęto działania wojenne przeciw południowej części okręgu Kotarskiego, tak zwanej Żupie, a ciągłe nadchodzą telegramy o ofiarowanem, lecz nigdy nie donoszą o dokonanem poddaniu się. Zestawiamy tutaj telegramy odnośne do ostatnich wypadków:

Kotar 3 listopada. Wczoraj stoczono potyczkę w Żupie, w której wojsko sraciło jednego zabitego i 2ch rannych; dziś spodziewają się znaczniejszych potyczek. Pułkownik Schönfeld jedzie statkiem wojennym „Hofer“ do Buduy i wszędzie zabiera z sobą wojsko. Burmistrz w Risano został aresztowanym i tutaj odstawionym. Dotychczasowe straty wojska wynoszą 37 zabitych i 95 rannych. Artylerya zburzyła przy Kotarze kościół, w którym się zamknęli insurgenci.

Główna kwatera Suttora 3 listopada. Kolumny Fischera i Dormusa po czterogodzinej walce i zaciętym oporze zdobyły z małemi stratami silną pozycyą pod Sisicami. Hrabstwa Bojkowicz i Wisneni oświadczyły zamiar złożenia broni. Wojska stoją pomiędzy Sisicami i Kubasi. Wczorajsze straty wynoszą: 1 zabity, 5 ciężko, 2 lekko rannych. Czarnogórcy zachowują się neutralnie.

Kotar 3 listopada. Stosownie do wieści nadeszłych z głównej kwatery, brygady Fischera i Dormusą po zaciętej walce zdobyły silną pozycyą pod Sisic. Też same wieści utrzymują że wojsko poniosło nieznaczne straty. Obecnie znajdują się one między Sisic i Kubasi.

Hrabstwa Bojkowicz i Wisneni ofiarowały poddać się Czarnogórcy pomimo niezaprzeczonej sympatyi dla powstańców, zachowują się dotychczas neutralnie.

Wojska w Dalmacyi są zaopatrzone w przenośne żelazne blokhauzy (na sposób amerykański i każdy na 20 żołnierzy), te blokhauzy w miarę posuwania się naprzód ustawiają się na zajętym terenie.

Nowa Presse przestrzega rząd przed wszelkiem optymistycznem zapatrywaniem. W Bocche di Cattaro dotknięto pulsu Austryi, zapewne z tej strony, która już wielokroć razy starała się próbować swej sztuki leczenia na „chorym człowieku.“ Uderzenia pulsu, przynajmniej dotychczas, biły bardzo słabo. Miejmy się na baczności, żeby nas nie chciano z wiosną leczyć za pomocą „puszczenia krwi.“

Jest to widoczna alluzya do agitacyj moskiewskich.

— *Wiener Abendpost* z d. 2go b. m. następujące podaje szczegóły o dalszym przebiegu wypadków w Dalmacyi:

Nadejście pisemnego raportu dozwala uzupełnić doszłe drogą telegraficzną z południowej Dalmacyi doniesienia, po części nowemi i szczegółowemi wiadomościami.

Marsz wojska w d. 19 października dla uprowiantowania stacyi granicznej Dragali i warowni Cerkwice zarządzony, nie mógł według ogłoszonego właśnie postanowienia fmp. Wagnera, doprowadzonym być do skutku.

Z powodu wzburzonego i wezbranego morza niemożna bowiem było wysadzić na ląd kolumny majora Toma, przeznaczonej do demonstracyi przeciw prawemu skrzydłu powstańców.

Pominąwszy to, przyczyniły się jak wiadomo nieprzyjazne stosunki atmosferyczne głównie do przeszkodzenia zupełnemu wykonaniu zamierzonego ruchu.

Aby pochód kolumu przygotować i ułatwić, urządzono w Risano pozycye dla trzech dział gwintowanych. Z zatoki ryzanskiej, okrążonej wysokiemi, stromemi górami wapiennemi, prowadzą dwie tylko drogi do Dragali przez ich wklęśnięcia, jedna przez Cerkwice, druga przez Ledenice.

Pierwsza droga mniej jest stromą i wznosi się wężykowato w dłuższych, szerszych ramionach, podczas gdy druga jest drogą nadbrzeżną wijącą się w wązkich, stromych zwrotach. Tam gdzie obie drogi dosięgają wklęsłości gór, tworzy skała ścianę 1,500 — 2,000 wysoką, a tem samem naturalną, najsilniejszą pozycyę obronną.

Działanie ognia z wspomnionych dział miało wojsku ułatwić zajęcie owej silnej, przez powstańców zajętej pozycyi. Skutek odpowiedział oczekiwaniu.

W d. 19 o godzinie $6\frac{1}{2}$ zrana, rozpoczął pułk Arcyksięcia Albrechta marsz po płaszczyznie uprawnej, podczas, gdy działa pierwszym strzałem dosięgały nieprzyjacielskich stanowisk i zagrażały nawet stojącym po za niemi.

Powstańcy pokładali nadzieję głównie w niszczącej sile staczanych kamieni i trzymali w pogotowiu na brzegach dróg i czubach gór ogromne masy kamienne.

Niespodziewany ogień działowy udaremnił wykonanie ich zamiarów i pułk Arcyksięcia Albrechta wdrapywał się z małym oporem ze skały na skałę, podczas gdy pod obroną swych dział, głównie kolumna jen. majora Dormusa posuwała się drogą do Cerkwic.

Jak wiadomo obozowało wojsko owej kolumny nocą w Knezlac.

Następnego rana już bardzo wcześnie zaczął padać deszcz, któremu towarzyszył gwałtowny, arkaniczny wiatr, przezco śliskie same przez się skały, jeszcze bardziej oślizły i obuwie wojsku rozmiękczały i psuły je.

Często w straszną burze zmieniający się wiatr (bora) ciął wojsko jak grad po twarzach i zaledwo tu i owdzie w wydrążeniach skał dozwalał rozniecać ogień; z tego powodu wojsko, które w przewidzeniu czekających je trudów otrzymało podwójną racyę żywności, niedostatecznie mogło tylko się pożywić.

Jenerał-major Dormus puścił się w dalszy pochód w d. 20 października o godzinie 6 z rana, pomimo, że nie zdołano żywności zgotować, aż do Cerkwic; zaopatrzył warownię i wzmocnił załogę, znalazł jednak stan wojska, nieprzestannie przez 28 godzin narażonego na niepogodę, niejedzącego i nieśpiącego przez ten czas, tak nie dobrym, że dalszy marsz do Dragali bez wątpienia dla żołnierzy uznał, iż po większej części młodych, byłby szkodliwym zdrowiu.

Gdy dowodzący równocześnie w Cerkwicach z pewnością dowiedział się, że chwilowy niedostatek w Dragali nie istnieje, że posterunek nie znajdował się ani w wielkiem niebezpieczeństwie wobec nieprzyjaciela, ani nie cierpiał braku żywności, nakazał po krótkim odpoczynku dalszy odwrót do Risano.

Podczas tego marszu padały od czasu do czasu strzały z rąk powstańców, ukrywających się za skałami, lecz ostatni z łatwością rakietami wyparowani zostali.

Przed samym rozpoczęciem marszu powiodło się powstańcom położyć karabinowemi strzałami trzech pozostałych żołnierzy a potem ich zamordować.

Kolumna pułkownika Fiszera maszerowała z Orahowac jednym batalionem przez stepy, resztą przez Drasinert, wdrapując się na strome bezdroże urwisko, do Ubalac, stanęła o godzinie 1szej po południu na miejscu przeznaczenia i roztarasowała się obozem pod dolnemi Ledenicami.

O $5\frac{1}{2}$ po południu zaatakowany od strony wschodniej gór, wyruszył pułkownik Fiszer przeciw nieprzyjacielowi z 6ma kompaniami.

O godzinie 8mej powstańcy przestali dalej atakować.

Jak już wprzód doniesiono wojsko cesarskie miało dwóch rannych, podczas, gdy powstańcy według podania ludności kilku rannych i zabitych liczyli.

Noc przeszła bez dalszego zaniepokojenia.

Gdy w dniu 21 października wcześnie z rana pułkownik Fiszer prosił fmp. Wagnera o zluzowanie z powodu nader wielkiego znużenia swego wojska podczas niepogody, i z powodu potrzeby znacznych sił, jakich służba bezpieczeństwa wymaga, udał się fmp. Wagner z batalionem Arcyksięcia Karola i 4 działami rakietniczemi do kolumny Fiszera.

Dowódzca wojskowy otrzymał przytem od jen.-majora Dormusa pewne doniesienie, że załoga w Dragali miała sposobność dalej się uprowiantować, i w chwili tej nie jest zbyt narażoną na niebezpieczeństwo. Skutkiem tego dowódzca uznał za korzystniejsze cofnąć wojsko i z uprowiantowaniem Dragali czekać na chwilę pogodniejszą, czego przy nagłej zmianie powietrza w tej okolicy rychło spodziewać się było można.

(Uprowiantowania i umocnienia Dragali jak wiadomo dokonano w d. 25 i 26 października).

Pozostaje jeszcze uczynić wzmiankę o godnej pochwały postawie wojska w tej trudnej pozycyi wśród słoty i uraganu, a szczególniej wspomnieć zaszczytnie o załogach w Dragali i Cerkwicy, które wśród groźnej alternatywy między poddaniem się chciwemu mordu i z ustaw cywilizowanych ludów urągającemu nieprzyjacielowi śmiercią głodową, odważnie oczekiwały godziny swego wybawienia.

Na szczególną wzmiankę zasługuje kapral Orban z pułku piechoty Arcyksięcia Albrechta, który jako dowódzca załogi blokhauzu Cerkwice składającej się z 7 ludzi, zdołał wpośród powstańców ustrzymać swój posterunek i śmiało i oględnie dokonanemi rekwizycyami uprowiantować się.

Dalszych pisemnych raportów w tej chwili nie ma.

— Minister rolnictwa hr. Potocki powrócił już do Wiednia.

— Podajemy dziś dokończenie przerwanej w Nrze 244 dla braku miejsca deklaracyi posłów słowiańskich sejmu morawskiego:

W ten sam sposób, jak mniejszość sejmowa w r. 1861 częściowo, warunkowo i z zastrzeżeniem prawnem ustąpiła na drogę wówczas utorowanej nowej konstytucyi, także i teraz mogłaby nas do wzięcia udziału w obradach sejmu wobec zmienionych stosunków konstytucyjnych ten jedynie wzgląd spowodować, gdybyśmy w skutek udziału naszego w tem nowem dziele konstytucyjnem, którego istotną częścią są sejmy, mogli mieć nadzieję, że zgoda i organiczny rozwój praw politycznych kraju i państwa na podstawie uznania historycznych praw pojedynczych organizmów znajdzie poparcie. Niestety obecnie takiej nadziei żywić nie możemy.

System dualistyczny musi zniżyć sejmy w ich znaczeniu do kolegiów wyborczych dla Rady państwa, w której spoczywa punkt ciężkości ustawodawstwa tak we wszystkich gałęziach administracyi wewnętrznej jak prawa publicznego, a poszczególne królestwa i kraje, nie chcąc samych siebie się wyrzec, nie mogą przenieść na to zgromadzenie praw zastrzeżonych sobie ustawą z 21 grudnia 1867.

Biorąc udział w obradach sejmu utwierdzilibyśmy tylko system, który dla państwa i krajów uważamy za nader zgubny.

Skutki tego dualistycznego systemu, którego podporą są obecne większości sejmowe Czech i Morawii, dają się już czuć w waszej ojczyznie w sposób obawę wzbudzający.

We wszystkich gałęziach publicznego i narodowego życia, w postępowaniu względnie kościoła i jego sług, względnie dążeń naszego ludu do odpowiedniej nauki młodzieży w szkołach ludowych i średnich i w innych zakładach naukowych kraju, względnie naturalnego prawa do zgromadzeń i stowarzyszeń, względnie wolności prasy, w postępowaniu przy obsadzeniu urzędników z powodu organizacyi politycznych i sądowych władz, wszędzie napotykamy pominięcie duchowych interesów naszego ludu i widzimy brak owego umiarkowania, jakie nawet rząd stronniczy winien jest swym przeciwnikom.

Wolność, jaką według zapewnień organów utrzymywanych przez rząd i stronnictwo rząd wspierające, miały stworzyć nowe stosunki konstytucyjne istnieje tylko dla stronnictwa rządzącego.

Bolesnem to jest, że obec wygórowauych ciężarów podatkowych ludowi morawskiemu nie dano owego środka oświaty, jakiego potrzebował koniecznie do rozwoju swych duchowych i materyalnych interesów, a nawet, że przygotowania rządu względnie środków wykształcenia już istniejących dowodzą tylko przeciwieństwa troskliwości jaka jest rządu obowiązkiem.

Gimnazya czeskie nędznie i w sposób niegodny uposarzono dotacye ich środków naukowych zabierano, przyznanie stypendyj, które nie są ograniczone na gymnazya niemieckie, zupełnie zawieszono, i gdy z trudnością osiągnięto założenie dwóch czeskich gimnazyów rozszerzono tylko jedno z nich do gimnazyum wyższego.

Realnych szkół czeskich zupełnie dotąd nie ma.

Sądy i władze polityczne wykonywują swój urząd w języku niemieckim; przy ostatniej organizacyi władz politycznych i sądowych zasłużonych urzędników, którzy nie zaparli się swej czeskiej narodowości, częścią przy udzielaniu posad pominięto, częścią zaś pomimo dokładnej znajomości języka czeskiego przeniesiono do powiatów niemieckich, podczas gdy do powiatów czeskich nasłano urzędników niewładających językiem powiatu.

Zgromadzeń zwołanych w tym celu, aby się naradzić panującem ztem położeniem, zakazano. wolność pracy istnieje tylko dla stronnictwa rządowego.

Przechodziłoby to zakres niniejszej deklaracyi, gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie czyny obecnego rządu, które kraj głębokim napełniają smutkiem.

Położeniu wywołanemu skutkami nienaturalnego rządu stronnictwa, skutkami stojącemi w związku z prawnopaństwową kwestyą, wypada jak najrychlej zapobiedz.

Wstrzymując się obecnie od obrad sejmowych, chcemy przez to czynem okzać, że się z obecnym systemem i teraźniejszym rządem nie zgadzamy jak również chcemy wyrazić nasze przekonanie że na tak obranej drodze wszelka ugoda i porządek naszych prawnopaństwowych stosunków nie jest możebnym.

Nadzieja nasza opiera się na mądrości naszego najłaskawszego monarchy, który dobrze zrozumiawszy potrzeby naszego kraju i ludu przedsięweźmie kroki prowadzące na drodze porozumienia, do zapewniony bo na historyi i prawa opartej konstytucyi kraju i państwa.

Chętnie pomagać będziemy do podobnego porozumienia się, i choćbyśmy nigdy niemieli wziąść udziału w obradach teraźniejszej Rady Państwa, każdej chwili jednak jesteśmy gotowi wstąpić do sejmu, skoro tylko nabędziemy przekonania że pogodzenie się sejmu z koroną nie tylko względnie składa ale i względnie konstytucyi kraju i państwa poprowadzi do uznania historycznego prawa i do zabezpieczenia warunku egzystencyi państwa.

Tymczasem lud nasz skutki wszystkich bez swego współudziału w sejmie i Radzie Państwa uchwalonych ustaw, które Jego Ces. Mośc sankcyonować raczy, zniesie z ową rezygnacyą, z jaką nawet w dniach najcięższ j próby swoją wierność i poddanie prawowitemu okazywał monarsze.

Zmuszeni jednak jesteśmy kraj nasz i lud nasz jak najuroczyściej zabezpieczyć, od wszelkich szkód które prawa i samoistność tego margrabrstwa w Radzie Państwa i w tym sejmie właśnie poniosły i jeszcze poniosą.

(Podpisy deklarantów morawskich).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 listopada. W niedzielę, jako w przeddzień otwarcia szkoły przemysłowej w Krakowie, odprawionem będzie o godz. 10ej rano w kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo, po którem w sali ratuszowej nastąpi uroczystość jakoby wstępna do otwarcia tej szkoły, które naznaczone jest na poniedziałek d. 8 b. m. Na zebranie to w niedzielę wolny jest wstęp publiczności do sali radnej miejskiej, a Magistrat w odezwie z tego powodu wydanej wzywa przedewszystkiem członków stowarzyszeń rękodzielniczych, aby się licznie zebrali. Spodziewamy się też, że wezwaniu temu uczynią tem chętniej zadosyć, iż od udziału ich zależy pomyślność tej instytucyi, a zarazem przyszłość młodzieży rzemieślniczej i rozwój przemysłu.

Przy tej sposobności nie możemy zataić zdziwienia z powodu pogłoski, jakoby niektórzy rzemieślnicy objawiali niechęć swoją dla tej szkoły i zamierzyli niedozwalać uczniom swoim do niej uczęszczać. Mogło to się jednemu lub drugiemu przydarzyć, i to takiemu, co się lęka, aby jego terminator nie był od niego mędrszy; ale w ogóle rękodzielnicy nasi nazbyt uznają potrzebę i konieczność oświaty i rzeczywistej nauki, aby mieli stać na przeszkodzie jej nabywaniu, bez względu nawet na odpowiedzialność, jakąby opór ich ściągnąć na nich nie omieszkał. Wprawdzie bywało dawniej zwykle, lecz dziś już do rzadkości należy, że chłopiec przyjęty na naukę do rzemiosła, musiał pierwsze lata odsługiwać w kuchni lub niańczyć dzieci, zanim go do warsztatu przypuszczono. Dla tego też nazywano to terminem, bo nie szło tam o wyuczenie się wcześniej lub później rzemiosła, lecz o dotrzymanie terminu, to jest czasu umówionego, po którym uczeń mógł się starać o wyzwolenie. A i wyraz wyzwolenie świadczy, że terminowanie było niewolą. Wyraz niech sobie zostanie, ale niechaj rzecz się zmieni.

— Prezydent miasta Dr Dietl daje w niedzielę obiad z okazyi otwarcia szkoły przemysłowej. Zaproszeni są przedewszystkiem radzcy i profesorowie.

— Dziś rano umarł Antoni Tessarczyk licząc

lat 70. O ile pamiętamy przebieg jego życia, był on urzędowym tłumaczem niemieckim za czasów Rpltej Krakowskiej, przez czas jakiś redaktorem urzędowej *Gazety Krakowskiej*, następnie wydawcą kilku pism czasowych, których żywot był krótki; napisał i wydał życie Ojca Ś. Piusa IX, życie Napoleona III, opis rzezi r. 1846, niewykończony, a wreszcie zabrał się, mając liczne materyały, do pisania historyi Rpltej Krakowskiej i właśnie wydał czwarty zeszyt tego dzieła w drukarni *Czasu*. Zmarły używał tu zawsze dobrego imienia, w ostatnich czasach zapomniany i opuszczony, bez rodziny i przyjaciół, znękany wiekiem starzec, umiał się ograniczyć aż do ubóstwa. Pogrzeb jego odbędzie się w niedzielę po południu.

— Wykaz piekarzy obowiązujących się dostarczać najtaniej pieczywa, sporządzany zwykle w końcu każdego miesiąca na miesiąc następny, udzielany nam bywa częstokroć po upływie dopiero dni kilku. Nie z naszej przeto winy możemy dziś dopiero donieść, gdzie najtańszego pieczywa dostanie przez listopad, a mianowicie:

chleb pszenny: Smolik (ul. Szewska), Wątorski (ul. Mikołajska); Wnętrzak (ul. Wiślna) — za 1 cent 4 łuty wied.;

chleb żytni: Łysakowski (Targowisko drzewa na Kleparzu) — za 1 cent 5¼ łutów wied.;

bułki przednie: Bartl (ulica Szewska), Kuśnierski (ul. Sławkowska), Pindelski (ulica Floryańska) — za 1 cent. 2¼ łut. wied.;

bułki zwyczajne: Smolik (ul. Szewska) — za 1 c. 3⅛ łuty wied.;

chleb parowy Barucha: 1 funt Nr 1 po cent. 8½, Nr 2 po cent. 7½, Nr 3 po cent. 6.

chleb pędzichowski i prądnicki: 1 funt po 6 centów.

Mięsa obowiązali się dostarczać przez listopad:

mięso wołowe w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt 20 do 22 centów;

wieprzowina ze skórką: w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt po 26 cent.;

wieprzowina bez skórki: Andrzej Kurkiewicz przy ulicy Siennej i Antoni Kurkiewicz przy ulicy Szczepańskiej 1 funt. po 24 cent.;

cielęcina: ciż sami 1 funt po 18 do 22 cent.;

baranina w jatkach poddominikańskich, tudzież przy placu Szczepańskim oraz Ignacy Dutkiewicz na Małym Rynku 1 funt po 18 cent., a Kurkiewicze po 18 do 20 cent.

— W niedzielę dane będzie w Wieliczce po dłuższej przerwie, pierwsze w kursie zimowym przedstawienie amatorskie komedyi J. Korzeniowskiego ze śpiewami i tańcami p. n.: *Okrężne*. Wiadomo, że przedstawienia w Wieliczce mają cel dobroczynny, co najlepszą jest zachętą dla miejscowej i sąsiedniej publiczności.

— Przybył do miasta naszego p. Ludwik Figer magik znany, niepowiemy już w Europie, gdzie w różnych stolicach był podziwiany, lecz we wszystkich prawie częściach świata, jak świadczy album recenzyj, które mamy przed sobą. P. Figer występował już u nas przed kilkunastu laty i wtedy zjednał sobie pochlebne uznanie krytyki naszego dziennika. Odtąd nadzwyczajną swą zręcznością zadziwiał mieszkańców różnych krajów. P. Figer da w teatrze tutejszym w przyszły poniedziałek pierwsze swe przedstawienie z dziedziny wschodniej magii z wykładem polskim i francuskim. Obok niezrównanej zręczności, przedstawienia p. Figera odznaczają się bardzo świetnemi, kosztownemi przyrządami.

— Oddział Wadowicki Towarzystwa pedagogicznego powziął szczęśliwą myśl odbywania posiedzeń swoich w coraz innem miejscu i zapraszania do udziału w posiedzeniach miejscowe Rady miejskie, oraz okolicznych mieszkańców. Pierwszy podobny zjazd zebrał się 23go października w Suchy i powiódł się zupełnie. Posiedzenie odbyło się w zamku, zagajone przez p. Dbałowskiego jako prezesa oddziału, który zwrócił uwagę na powody, jakie skłoniły towarzystwo do objazdu po okręgu. Następnie wójt gminy p. Małysa przywitał serdecznie zgromadzonych nauczycieli, dając tem samem dowód, że lud miejscowy umie cenić ważność nauki. Dr Nowakowski podniósł ten sam przedmiot w rozprawie pod tytułem: „*Czego szkoła ludowa od rodziców żąda i żądać może.*“ Rozprawa odznaczała się szczególniej przystępnym sposobem wystawienia rzeczy, zupełnie odpowiedniem pojęciom ludu. Dla przykładu przytoczymy parę ustępów: „Nie mówcie mi, my biedni, potrzebujemy pomocy naszych dzieci; czyż wy biedni używacie źrebięcia do pracy, chociażby tak lekkiéj, żeby jego siły nawet podołać mogły? Nie, a dla czego? Bo przekonani jesteście, że to stargałoby jego siły, że cierpliwość wasza późniéj się wam wynagrodzi. Tymczasem dzieci używacie do pracy, używacie nieoględnie, bo nie przywiązujecie wielkiej wartości do szkoły. Postępujcie z dzieckiem jak ze źrebięciem, dajcie mu w siłę wzrastać; pozwólcie mu uczyć się bez przerwy, a nabyta nauka potrójnie wynagrodzi wam szkodę... Dziś dzięki Bogu wybieracie sobie wójtów, radnych, komitety szkolne, wybieracie do Rad powiatowych, ba nawet do sejmu. Są to obowiązki ważne, ale do nich potrzeba nauki. Wybrać łatwo, ale nie łatwo osądzić, kogo wybrać, ażeby umiał to spełnić, do czego go wybieracie. Łatwo przyjąć wybór, ale trzeba umieć obliczyć się z sumieniem, czy się umie podołać ochoczo przyjmowanym zobowiązaniom. Trzeba więc nauki, aby umieć wybrać i aby urząd godnie sprawować.“ Oto punkt, około którego obracał się mowca, wskazując rodzicom i gminie obowiązki względem szkoły. Włościanie dziękowali prelegentowi za uwagi i żałowali, że więcej ludzi tego słyszeć nie mogło. Następnie Dr Gawlik odczytał „*Rzecz o ratowaniu osób na pozór zmarłych*,“ w czem postąpił w myśl uchwał zjazdu lekarskiego, gdzie zobowiązano moralnie każdego lekarza do rozpowszechniania popularnych w tym względzie wiadomości. Potem miał odczyt p. Andrusikiewicz: „*O zakładaniu biblioteczek przy szkołach ludowych.*“ A jako nauczyciel ludowy zna on ten przedmiot z praktycznéj strony, podawał też sposoby zakładania bibliotek tego rodzaju. P. Nowakowski zrobił kilka uwag o bibliotekach w ogólności i znaczniejszych zbiorach w Polsce, przyczem pokazywał obecnym najdawniejsze druki z biblioteki w Suchy, jak: Pieśń Boga Rodzico, Żywot Pana Jezusa przez Opecia z r. 1522, oraz autografy Kromera, Zygmunta III, Władysława IV, Stanisława Augusta, Naruszewicza itp. Włościanie tłoczyli się do stołu, aby widzieć te pisma. Sądzimy, że objazdy podobne winny wejść wszędzie w użycie, a przystępne wykłady zdołają rozszerzyć koło zwolenników oświaty, znieść przesądy i zachęcić lud do posyłania dzieci do szkoły, a umiejących czytać do korzystania z nabytéj znajomości. Podobne objazdy, to żywa nauka zaglądająca do najbardziéj oddalonych gmin; nie trzeba się zrażać doznanem niekiedy niepowodzeniem, bo niemasz pracy bez zawodów.

— Nr. 44 *Dziennika Literackiego* mieści w sobie: „Eleonora Ziemięcka“ (z Tygodnika illustr. warszawskiego) przez Kaź. Kaszewskiego; „Dziecię wieku“ (wiersz) Zoryana; „Ukraina“ (obrazki) przez Berlicza Sasa; „Wyzwanie“ (wiersz) Władysława Ordona; „O najnowszej historyografii niemieckiej“ (Ranke, Droysen, Reimann, Weissäcker, Schottein) przez Ksawerego Liske; „Korpus jenerała Ramorino od d. 20 sierpnia 1831 aż do wkroczenia do Galicyi“ (c.d.) z pamiętników jenerała Wybranowskiego; „O statutach wiślickich“ Dr Stan. Zborowskiego (dok.), Przewodnik.

— Jutro w sobotę odbędzie się o godz. 6ej wieczorem posiedzenie Oddziału nauk moralnych w Towarzystwie naukowem. Dr Karol Estreicher bibliotekarz uniwersytecki czytać będzie rozprawę pod napisem: „Jan Łasicki, źródło do mitologii litewskiej“, nadesłaną przez p. Antoniego Mierzyńskiego.

— Z końcem listopada wychodzą z obiegu papierki zdawkowe tak zwane szóstaki (na 6 krajcarów a wartające 10 centów), oraz szóstaki srebrne wartości 10 centowej. Pozostają zaś tylko w obiegu te pieniążki, które mają rzeczywisty stępel 20, 10 i 5 centów.

— P. M. Berson w Warszawie napisał i wydał rzecz o podróżnikach polskich do Ziemi Śtéj i dziełach ich.

— J. K. Żupański w Poznaniu wydał: „Dzieje narodu polskiego porozbiorowe 1796—1834.“

— W Wrocławiu u Leopolda Freunda wyszła broszura Dra Sieniawskiego: „*Das Interregnum 1587*“.

— Wł. Chomętowski wydał w Warszawie *Dzieje teatru polskiego*, od czasów najdawniejszych do r. 1750.

— Tylokrotnie już zawiodły twierdzenia podróżników o odkryciu źródeł Nilu, że nareszcie zaprzestano im wierzyć. Podobnież niedowierzano doniesieniu nadesłanemu przed kilku tygodniami, iż Livingstone doszedł do prawdziwych źródeł Nilu. Wszelako teraz potwierdzono tę wiadomość. Źródła Nilu białego znajdują się, tak jak to był naznaczył Ptolomeusz, między 10° a 12° szerokości południowej, Rzeka ta wypływa z małych jezior. Wszelako w doniesieniu tem znajdujemy tę wątpliwość, że gdyby stopnie wzmiankowane oznaczały szerokość południową nie zaś północną, Nil zaczynałby się aż w południowej Afryce i przebiegałby około 700 mil w prostej linii.

— Trzęsienia ziemi w Hesyi, Nassau, Frankfurcie ponowiły się wieczorem 2go listopada i 3go rano, a w nocy 2go panowała burza.

— W tak zwanym dworze Artusa w Gdańsku jest obraz przedstawiający oblężenie Malborga przez Kazimierza Jagiellończyka r. 1460. Fotograf warszawski Brandl zdjął ten obraz w fotografii.

— W sobotę dnia 6 listopada, Śgo Leonarda wyznawcy.

TEATR. Przywykli do nowoczesnych utworów francuskich wrzących życiem, wirujących ruchem gorączkowym i afiszujących powszednie namiętności z otwartą przyłbicą, zdawałoby się, że potrzebujemy owych oznak zużytego smaku, owej barwy realizmu, aby znaleźć upodobanie w kreacyi dramatycznej. Literatura scen francuskich dziś zwolna cofać się zaczyna na tej drodze, i dla tego każdy trzeźwiejszy utwór znajduje powodzenie. Dowodem tego jest, że dramat w 3ch aktach pod napisem *Julia*, Oktawiusza Feuilleta, który wczoraj po raz pierwszy widzieliśmy odegrany na scenie naszej, w tłómaczeniu hr. W. Bobrowskiego, doczekał się całego szeregu przedstawień w teatrze paryskim: „Comedie française“. Dramat ten jest delikatną analizą uczuć, wprawdzie również nie bez jaskrawości skandalu, lecz skandal starannie zasłonięty i zostawiony niejako domysłowi widza.

Kilka słów powiemy o treści dramatu. Maurycy Cambre mieszkający na wsi pod Paryżem z piękną i młodą jeszcze żoną swą Julią, sam nie zrzekł się bynajmniej wesołego i rozrzutnego życia, bez względu na Julią, która w samotności tęskne pędzi chwile. Samotność ta tem bardziej ucznwać się jej daje, że Maurycy dorastającą swą córkę Cecylię wysyła na pensyę do Paryża, aby przedwczesne życie salonowe zgubnie nie wpłynęło na nią. Jedyny przyjaciel domu Maksym de Turgy dzieli samotność Julii. Wobec pięknej kobiety rola przyjaciela staje się niebezpieczną. Maksym walczy z sobą i przestrzega, Maurycego, który obraża się zbytnią jego pieczołowitością o Julię. W chwili zastanowienia się nad sobą Maksym uznaje swą niesłuszność i powołuje z pensyi Cecylię, aby pozostała przy matce. Lecz niestety! było już zapóźno. Miłość zażegła się tymczasem w sercu Maksyma i Julii i postanowili tajemnie ujechać. Powrót Cecylii miesza rachuby i Maksym wyjeżdża do Egiptu, tem bardziej, że Julia dowiaduje się z ust Cecylii, iż jej Maksym nie jest obojętnym. Wyznanie to przyjmuje Julia z niezadowoleniem i zapewnia Cecylią, że serce Maksyma jest już na zawsze zajęte. Kiedy Maurycy w poufnej z córką rozmowie dowiaduje się od Cecylii, że Maksym jest przedmiotem jej serca, oraz że matka odebrała jej wszelką nadzieję, powstaje w nim podejrzenie. Otrzymał on właśnie list od Maksyma, że przybył już z powrotem do Paryża i że wkrótce zjedzie do jego domu, lecz chcąc Julię wystawić na próbę, mowi, iż doniesiono mu o śmierci Maksyma. Julia w nadmiarze boleści czyniąc mu wyrzuty, wyznaje mu wszystko, i w chwili kiedy Maksym wpada do pokoju, Julia umiera, a Maurycy wyzywa Maksyma na pojedynek.

Zakończenie, przyznać trzeba, jest jakby *deus ex machina*. Mało również jest usprawiedliwione jednorazowe ukazanie się na scenie p. de Crescy. Pomimo tego dzieło to ma głębszą wartość jako studyum, a tłomaczenie polskie nie daje się prawie domyślać, że jest tłomaczeniem. Najgłówniejszą dźwignią podobnych utworów stanowi jednak gra artystów. Tym razem nie powiemy, aby rezultat gry wypadł świetnie i to jest niezaprzeczonym powodem, że sztuka zimno przyjętą została. Rola Maurycego Combre nie jest właściwą dla p. Rapackiego, a lubo taki jak on artysta, talentem swym zawsze znajdzie się na miejscu odpowiedniem, jednak przywykli do częstych jego tryumfów, z żalem patrzymy, ilekroć w roli nie swojej, nie osiąga tego szczytu, na jakim widzieć go pragniemy. P. Nowakowska w roli Julii szczególniej w końcu 3go aktu, gdzie uczucie przechodzi w gwałtowniejszą fazę, dobrze wywiązala się z zadania. P. Benda w roli Maksyma de Turgy zbyt niezmiennie miał wyraz posępny, przez co nie widać było walki uczuć, jaka się w sercu Maksyma toczy. P. Bendówna (Cecylia) stósownie oddała swą rolę, czego powiedzieć nie możemy. o p. J. Góreckiej (p. de Crescy).

W pięknej jednoaktowej komedyi Alfreda Musseta: *Przez zazdrość* odegranej wybornie, odznaczyli się p. Parznicka (Marya), p. Wolański (Margo de Prewannes.)

Korespondencya Redakcyi. Panu S. S. poczta Wieliczka. Ogólniki na nic, prosimy o fakta i o podpis, bo bezimiennych nadesłań nie uwzględniamy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych z d. 30 października.

Z funduszu W. Ks. Krakowskiego.

Na 50 złr. Nr 7, 123.

na 100 złr. Nr 77, 259, 265, 400, 442, 842, 1192, 1221, 1234, 1270, 1468.

na 500 złr. Nr. 180, 204, 305.

na 1000 złr. Nr 333 z częściową kwotą 950 złr. tudzież

Nr 374, 428, 497, 581, 894, 915, 1240.

na 10,000 złr. Nr 76.

nareszcie obligacya Lit. A.

Nr 52 na 2390 złr.

Z funduszu Galicyi zachodniej.

na 50 złr.: Nr 25. 78, 95, 373, 483, 507, 532, 533, 586, 656, 722, 978, 1070, 1126, 1365, 1493, 1625, 1801, 2131, 2154, 2420, 2638, 2851, 2893, 2964, 3027, 3298, 3324, 4098, 4105, 4155, 4311, 4365, 4374, 4410, 4479, 4516, 4531, 4697.

na 100 złr.: 46, 95, 109, 205, 251, 412, 765, 816, 940, 1,294, 1,550, 1,689, 1,839, 1,919, 2,081, 2,106, 2,194, 2,272, 2,361, 2,379, 2,397, 2,413 2,595, 2,693, 2,766, 3.025, 3,095, 3,134, 3,323, 3,731, 3,895, 3,963, 3,991, 4,506, 5,240, 5 256, 5,469, 5,482, 5,654, 6 142, 6,229, 6,240, 6 451, 6,546, 6,642, 6,804, 7,313 7,489, 7,695 7,818, 7,836, 7 967, 8,226, 8,355, 8,394, 8,527, 8,647, 8,791, 8,797, 8,817, 8 856, 8,875, 8,879, 8,946 9.043, 9,127, 9,156, 9 578 9,645, 9,648, 9,801, 10 084, 10 304, 10,317, 10 371, 10 472, 10,476, 10,534, 11,154, 11,620, 11,907, 11,964, 12,224, 12 342, 12,343, 12 522, 12,623, 12 685, 12,816, 12 878 13 064 13,247, 13,270, 13,368, 13 379, 13,498, 13,613, 13,661, 13 697, 13 699, 13,709, 13,830, 13 806, 13,924, 13,921, 13,959, 14 053, 14,294, 14 779, 14,782, 14,785, 14 788, 14,876, 15,112, 15,135 15,153, 15,279, 15 260, 15,357, 15,567, 15 673, 15 686, 15,704 15 884, 15,893, 15,919, 16 015, 16,142, 16 157, 16,158, 16 161, 16 179, 16,330, 16,509, 16,594, 16 596, 16,599, 16,839, 16 913, 17 043, 17,163, 17,242, 17,473, 17 647, 17,689, 17,786, 17 865, 17,970, 18 002, 18,145, 18 343, 18 365, 18 670, 18 708, 18,819, 18,838, 19,006, 19,086, 09,241, 19 302, 19,340, 19 354, 19 772, 19 780, 19,827, 19,986, 20,061, 20 384, 20,516, 20 960, 21 082, 21,296, 21 358. 21,447, 21,500, 21,577, 21,580, 21,765, 21,992, 22,042, 22,180, 22,247, 22,251, 22,275, 22,317, 22,455.

na 500 złr.: Nr 15, 179, 216, 749, 883, 938, 985, 1,372, 1,410, 1,424, 1,758, 1,899, 1,977, 1,986, 2,096, 2,169, 2,300, 2,385, 2,434, 2,610, 2,671, 2,740, 2,851, 2;857, 2,877, 2,916, 3,100, 3,670, 3,809, 3,847, 3,918, 4,162, 4,332. 4:430, 4,432, 4,477, 4,618, 4,644, 4,650, 4.731, 4,737, 4,764, 4,820, 4,889, 4,898.

na 1000 złr.: Nr 119, 255, 607, 630, 821, 827, 841, 923, 943, 1,040, 1.096, 1.149, 1,172, 1,286, 1,757, 1,861, 1,882, 2 246, 2,249, 2,767, 2,940, 3,083, 3,135, 3,161, 3,194, 3,372, 3,722, 3,838, 4,010, 4,097, 4,489, 4,591, 4,650, 4,920, 5,044, 5,742, 5,750, 5,803, 5,821, 5,966, 6,198, 6,458, 6,484, 6,587, 6,882, 7110, 7,208, 7,420, 7,439, 7,482, 8,049, 8,068, 8,537, 8,554, 8,877, 9,097, 9,214, 9,305, 9,310, 9,312, 9,538, 9,543, 9,837, 9,931, 9,934, 9,970, 10,052, 10,391, 10,411, 10,646 11,052, 11,292, 11,455, 11,579, 11,649, 11,925, 11,938, 11,992, 12,263,

na 5,000 złr. 362, 557, 590, 787, 1005,

na 10,000 złr. 39. 157, 289, 503, 924, 1,104,

i Lit. A. Nr 317 na 100 złr., N. 629 na 8,120 złr., N. 816 na 2,130 złr., N. 818 na 1040 złr., N. 1773 na 6,430 złr., N. 1836 na 700 złr., N. 2,156 na 520 złr., N. 2162 na 750 złr., N. 2195 na 200 złr., N. 2612 na 400 złr., N.3053 na 200 złr., N. 3157 na 6,100 złr., N. 3,627 na 50 złr., N. 3,820 na 50 złr., N. 3972 na 1050 złr., N. 4018 na 150 złr.. N. 4,147 na 1,390 złr., N. 4,407 na 1,500 złr., N. 4,525 na 100 złr.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go listopada.

HOTEL SASKI: Hr. Konstancya Skórzewska właśc. dóbr z Kongresówki, hr. Apolonia Ponińska właś. dóbr z Podola, Julian Kirchmayer właś. dóbr z Krzesławic, Aleksander Ostoumow sędzia ze Staropola, Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Balic, hr. Bolesław Poniński właś. dóbr z gub. Wołyńskiej, J. Cybulski z Warszawy, Jan Trzecieniecki ze Lwowa, Antoni Wysocki właśc. dóbr z Galicyi, Antoni Nowosielski z Kongresówki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 4 listopada, *Hoffmanns Correspondenz* donosi, że dotychczasowi nadzwyczajni posłowie bawarscy: Sigmund w Rzymie i hr. Tauffkirchen w Petersburgu, odwołani zostali. Rząd zamierza przenieść pierwszego do Hagi, drugiego do Rzymu.

Paryż 3 listopada. *Constitutionnel* podaje list z Londynu dowodzący, że nowy pruski minister skarbu Camphausen pracować będzie przeciw polityce Bismarka. Dziennik rzeczony mówi przy tem: Wstęp Camphausena do gabinetu znaczy w ogóle zwrot w polityce r. 1866. Camphausen jest przeciwnikiem kosztownego wcielania małych krajów niemieckich i znajdzie pod tym względem poparcie u Rosyi. Gorczakow wyraził się w tym duchu w Niemczech południowych i wykazał, że Rosya nigdy nie dozwoli, aby jedna z wielkich księżniczek (królowa Olga wirtemberska) stała się podległą Prusom. W związku z tem (?) zostają odwiedziny królowej Wirtemberskiej w Monachium. Wszystko to zmierza do wzmocnienia wpływu rosyjskiego, nawet mówią o abdykacyi Cara Aleksandra, a następca tronu W. Ks. Mikołaj należy do starorosyjskiego stronnictwa.

Paryż 3 listopada, po południu. Dziś odbyła się rada ministrów. *La Patrie* zapewnia, że projekt ustawy względem zmiany art. 75go konstytucyi, przedłożony będzie niebawem Radzie stanu.

Paryż 3 listopada. Zapewniają, że dyrektor spraw handlowych w ministerstwie spraw zagranicznych. Ozenne oznajmi dziś na zgromadzeniu przemysłowców w Rouen, że Cesarz podpisał dekret znoszący na czas pewien wolny dowóz zagranicznej przędzy bawełnianej.

Rouen 3 listopada. Ozenne nie zapowiedział wstrzymania czasowo dowozu obcej przędzy bawełnianej, ale tylko powiedział, że przedmiot ten będzie dziś albo jutro rozbierany na radzie ministrów mającej się zajmować wypowiedzeniem traktatów handlowych. Ozenne nie dał wcale przyrzeczenia obowiązującego, ale rzekł, iż ogólna taryfa ceł zaraz za zebraniem ciała prawodawczego będzie mu przedłożoną, aby izba mogła ją zbadać przed d. 4 lutego, jako terminem, w którym traktat handlowy z Anglią może być wypowiedziany. Ozenne przyjmować będzie jutro komitet przemysłowców.

Paryż 4 listopada. *Gaz. de France* mówi, że rząd pruski stara się (?) gorliwie o zawarcie przymierza z Austryą i ofiaruje całe swoje siły zbrojne, w razie, gdyby Rosya zamierzyła wspierać zbrojnie Słowian północnych i południowych. Tym sposobem strategiczne położenie Austryi byłoby wzmocnionem.

Paryż 4 listopada. Bar. Werther przybyły tu 2go, był w odwiedziny u ministra spraw zagranicznych, i wkrótce wręczy Cesarzowi swoje listy wierzytelne.

Florencya 3 listopada. Minister skarbu zaraz za otwarciem izb wniesie na nowo zmienione ugody finansowe. Rattazzi przybył tu znowu, aby prezydować zgromadzeniu deputowanych opozycyjnych.

Rzym 4 listopada. Przybyła tu królowa Olga Wirtemberska.

Londyn 3 listopada. Dom bankowy Braci Stern zaprasza do podpisów na trzechprocentową pożyczkę portugalską 12 milionów funt. sterl. po 32½.

Madryt 2 listopada. Topete trzechkrotnie podawał się do dymisyi. Rejent nie chciał jéj przyjąć. Na posiedzeniu kortezów oświadczył Prim, że ofiarował opuszczone ministeria unionistom wpływ mającym, ale ci takowych nie przyjęli. Przy tej sposobności rzekł Prim, że opuściłby ministerium, gdyby Topete upierał się przy swojej dymisyi. Następnie oświadczył, iż niezbędną jest zgoda trzech stronnictw wobec trudności zadań mających być rozwiązanemi. Rios Rosas i Ardanaz oświadczyli, że unia wspierać będzie gabinet, jeśli ten ściśle konstytucyi przestrzegać zechce. Ustawa o kolejach żelaznych została przyjętą. Stan oblężenia będzie prawdopodobnie zniesiony przed wyborem króla. Wtedy 52 republikanów wróci znowu na swoje krzesła w izbie. Kandydatura księcia Genui zyskała znów czterech deputowanych; w ogóle 132 głosów jest za nią.

Madryt 3 listopada. Głoszą, że nowy minister skarbu Figuerola zamierza znieść opodatkowanie renty będącej w rękach zagranicznych, a podatek od kuponów renty w kraju będącej zniżyć o 5 do 10%.

Ateny 3 listopada. N. Cesarz Austryacki przybył dziś o 10téj rano do Pireju po szczęśliwej podróży. Król Grecki, który czekał na Cesarza w Pireju, udał się na pokład parowca cesarskiego „Gryf,“ skoro tenże przybił do Portu, i przywitał Cesarza. W dworcu kolei w Pireju odbyło się przedstawienie obustronnych orszaków. Podróż z Pireju do Aten odbywała się pośród natłoku ludu, który witał Cesarza głośnemi przyjaznemi okrzykami. W pałacu królewskim królowa oczekiwała Cesarza i tam było nowe przedstawienie. Odjazd N. Cesarza z Konstantynopola nastąpił w poniedziałek o 9téj wieczór wśród huku dział. Sułtan odprowadził swo jego dostojnego gościa aż do kaiku, który był na jego przyjęcie przygotowany. Podczas odjazdu Cesarza wszystkie okręty były oświetlone a działa Dardaneli i siedmiu warowni żegnały odjeżdżającego monarchę. Minister handlu Plener miał podczas swego pobytu w Konstantynopolu kilkakrotne narady z ministrami tureckimi w sprawie układów o koleje żelazne tureckie. Również układał się z pomyślnym skutkiem w sprawie taryfy.

Nowy Jork 3 listopada. Kandydat demokratów Nelson wybrany został sekretarzem stanu w kraju Nowojorskim. W zgromadzeniu prawodawczem tego kraju republikanie (centraliści) mają słabą większość. W krajach Wisconsin i Massachussetts zwyciężyli republikanie.

Washington 3 listopada. W wyborach w kraju Minesota zwyciężyli republikanie, a w Maryland i New-Jersey demokraci (autonomiści.)

Wiedeń 4 listopada.

— r. Dzienniki paryzkie z cechą półurzędową, jak *Constitutionnel* i *Patrie* dowiadują się nagle o różnych osobliwych rzeczach, a szczególnie o antagonizmie Prus i Rosyi i następstwach praktycznych przymierza prusko-austryackiego, o którego zawiązanie teraz ma chodzić, a według jednej wersyi, jest ono już gotowem. Otóż o wszystkiem tem nic tu nie wiedzą. Prawda, że jest w Rosyi stronnictwo przeciwne rozpościeraniu się Prus w Niemczech, ale i to rzecz znana, że związki przyjacielskie między dworami pruskim i rosyjskim zamiast ucierpieć na usunięciu się hr. Bismarka, owszem utrwaliły się przez przewagę polityki dworu nad polityką ministeryalną. O przymierzu austryacko-pruskiem nic tu jeszcze nie słychać, mimo odwiedzin królewicza pruskiego i odwołania bar. Werthera; polepszyły się tylko stosunki dworskie, ale nie dyplomatyczne. Wielką przywięzywano tu wagę do oświadczenia króla Wilhelma, gdy tenże przyjmował hr. Wimpffena i dziękował mu za podejmowanie syna w Wiedniu, a zarazem polecił wyrazić cesarzowi życzenie pomyślnej podróży. Ale wspólne działanie Austryi i Prus wobec ruchów Słowian południowych jest zmyśleniem, mogącem chyba mieć źródło w chęci obudzenia u dworu rosyjskiego nieufności ku Prusom.

Kotar 31 października.

Mając sposobność osobiście przypatrzyć się stanowi rzeczy w Dalmacyi, coraz bardziej się przekonuję, że rząd w Zadarze nie miał wyobrażenia o ruchu w południowej Dalmacyi i jego skutkach, a tem mniej o trudnościach, jakie przedstawia uśmierzenie powstania w okręgu kotarskim. Jeźli rząd nie chciał ustąpić, ani uwzględnić żądań mieszkańców Boki co do ustawy o obronie krajowej, powinien był przynajmniej wysłać odpowiednie posiłki wojskowe. To atoli nie stało się nad spodziewanie, i w ten sposób wybuchło powstanie pod warunkami dla wojska nader niekorzystnemi. Dla tego nie można było myśleć o tem, aby wystąpić przeciw powstańcom, trzeba się było zadowolnić obroną miejsc obwarowanych i miast, aż do nadejścia silniejszych oddziałów wojskowych. Wprawdzie po wybuchu powstania wysłano tam dwa pułki, ale oba na stopie pokojowej, tj. po 300 ludzi w batalionie. Prawiono wiele o brygadach i pułkach, ale zapominano, że brygada liczyła zaledwie 2000, pułk ani 900 ludzi. Dziś dopiero nadchodzą słabe transporta urlopników, a może się uda zgnieść powstanie za pomocą uzupełnionych pułków Franciszka Karola, Maroicica, Albrechta, Wimpfena i Ernesta, tudzież dwóch świeżo przybyłych batalionów strzelców. Jak nas dotychczasowe operacye i potyczki pouczają, ograniczano się dotąd na pozycyi ściśle odpornej, gdyby tak dalej rzeczy iść miały, powstanie mogłoby trwać i 5 lat. Jenerał Wagner popełnił błąd, że nie wysłuchał i nie uwzględnił kotarczyków; popełnił dalszy błąd, że nie sprowadził natychmiast posiłków wojskowych, i dla tego wysłano hr. Auersperga. Było to z początku dosyć upokarzającem widzieć Austryą na stanowisku odpornem przeciw bandom powstańców, a jeszcze bardziej upokarzającem widok kilku przegranych potyczek. O to wojska bynajmniej winić nie można, gdyż nie było dostatecznej siły do odparcia licznych band powstańczych.

Powstanie rozpoczęło się zdobyciem jednej z warowni, wzięciem do niewoli 40 żołnierzy, zabiciem drugich 40tu, nastąpiła potem nieszczęśliwa wyprawa pułkownika Fischera 19go października dla oswobodzenia warowni Dragali, który z połowy drogi musiał powrócić z powodu niepogody, niedokonawszy zadania swego. Tak warownia Dragali, jak i warownia Cerkwice, taki cierpiały niedostatek, że żołnierze żywili się samemi ziemniakami. Odwrot pułkownika Fischera był klęską nie tyle pod względem wojskowym, ile raczej politycznym, bo dodawał odwagi powstańcom. Nakoniec wysłano pułkownika Jovanowicza, kroata i komendanta jednego z pułków granicznych. Znajdował on się niegdyś w sztabie jeneralnym Mamuli, gubernatora Dalmacyi i kierował później regulacyą granic czarnogórskich. Jovanowicz znał wszystkie drogi i kryjówki, obyczaje i język krajowców, był zatem najodpowiedniejszym. Dnia 24 z. m. przybył do Kotaru i już 25go z rana przedsięwzięto wyprawę dla oswobodzenia obleganej przez powstańców warowni Dragali.

Brygada Jowanowica składała się ze siedmiu batalionów; z pułków Maroicica, Albrechta i Ernesta, razem z 2000 żołnierzy. Było tam także 100 mułów, 50 mułów dzwigało prowianty dla warowni Dragali i Cerkwice; drugie zaś 50 mułów ciągnęło prowiant dla wojska tudzież działa górskie. Wojsko posuwało się naprzód bez oporu i dotarło do wyżyn Napadu; tutaj okazali się powstańcy, którzy z wyżyn strzelali. Lecz kilkoma rakietami odpędzono powstańców na krótki czas, lecz wnet znowu z kryjówek się ukazali, unikając otwartego boju. Wojsko trzymało się dzielnie i odważnym atakiem zmusiło powstańców do zaniechania ognia. Ci ograniczali się tylko na napadach na tylną straż wojska, które doszło do warowni Cerkwice, zmieniło i wzmocniło załogę i w obfite zaopatrzyło prowianty. Przez całą noc brygada Jowanowicza obozowała na polu wśród ulewnego deszczu.

Nazajutrz z rana maszerowano dalej do Dragali. Tuż obok drugiego jaru napotkali cesarscy na silny opór. Powstańcy chcieli w każdym razie przeszkodzić uprowiantowaniu Dragali. Pułkownik Jowanowicz nie dał się jednak napadem w błąd wprowadzić. Podczas gdy pułk Maroicica i batalion Ernesta wśród rzęsistych z swej strony strzałów zajmowały pozycyę, kazał on pułkowi Albrechta z całym parkiem amunicyi, walcząc iść naprzód. Przekroczono jar i wtargnięto na niską płaszczyznę, na której leży Dragali. Podczas gdy piechota pułku Albrechta postępowała naprzód, kazał pułkownik Iwanowicz zatoczyć dwa działa rakietnicze i ostrzeliwać wzgórza. W chwili gdy ustawiał oba działa, otrzymał dość ciężką ranę od kuli w lewą nogę. Rana nieprzeszkadzała mu jednak dalsze wydawać rozporządzenia i doprowadzić do tego, że pułk Albrechta dotarł w godzinę do Dragali. Załogę wzmocniono z 40 na 60 ludzi i prowiant dostawiono na 2 miesiące. Tym sposobem cel wyprawy został osiągnięty. Gdy warownia Dragali została uprowiantowaną, pułk Albrechta znów ruszył w pochód, aby się z główną kolumną połączyć, co się wśród ciągłego ognia powiodło. Bitwa trwała 5 godzin. Wojsko cesarskie nie było dalej niepokojone, aż, gdy minąwszy Cerkwice zbliżyło się do jaru „Napad“, gdzie już w dniu wczorajszym stoczyła się utarczka. Atak powstańców nie był jednak tym razem tak gwałtowny i rakietami oraz szrapnelami został odparty. Kolumna dotarła w d. 20 wieczorem Risano. Straciła ona w rannych i zabitych 70 ludzi.

Czas był zresztą, aby się w końcu wyprawa udała. Było niezbędnie potrzebnem dać zadośćuczynienie honorowi wojskowemu. Wojsko było zachwiane, a powstańcy zbytniej nabierali śmiałości. Przekonawszy się atoli, że wojsko ces. energicznie i dzielnie postępuje; tracili odwagę, tak iż kilka powiatów zaczęło się układać o kapitulacyą, i tak np. Żupa lecz tylko warunkowo. Rząd nie może przystać na warunkowe poddanie się. Trzeba zatem będzie czekać na posiłki, aby módz zmienić stanowisko odparne na zaczepne i wyśledzić powstańców w ich kryjówkach; sprowadzić przedewszystkiem kilka brygad i szczelnie, zamknąć granice Czarnogóry i Hercogowiny, aby przeszkodzić łączeniu się tamecznej ludności z powstańcami. Ciekawi jesteśmy, jakie rozpocznie działania hr. Auersperg, i w każdym razie ubolewamy że pułk Jowanowicz. raniony został.

Ani sprawozdania nasze i listy, które podajemy w dzisiejszym numerze, ani dzienniki lwowskie wczorajsze, które nas doszły (prócz *Gazety Narodowej*) nie sięgają tak daleko jak nas zawiadomił wczoraj telegram, że Izba przyjęła wnioski komisyi. Nie znamy przeto dotąd szczegółów, nie wiemy, jaka większość oświadczyła się za wysłaniem, nie wiemy, jakie postawiono i przyjęto poprawki, tuszymy jednak zawsze, że żadna z nich nie odjęła ani nadwerężyła przy wysłaniu delegacyi cechy bezwarunkowości.

Z materyałów, jakie mamy przed sobą, widzimy, iż nie omyliliśmy się wczoraj twierdząc, że osią rozpraw była kwestya wysłania lub niewysłania delegacyi. Więcej zdaje się nawet, że wyczerpnięto poraz wtóry w Izbie wszystko co się tylko powiedzieć da za i przeciw. W kwestyi adresu, o ile dotąd sądzić możemy, nie wzniesiono się na wyższe polityczne stanowisko, jakieby adres mógł był nietylko wobec kraju i monarchii, ale wobec Europy naznaczyć. Ale nato trzeba było, aby adres był rzeczywiście głosem kraju do monarchy, aby był aktem głównym i jedynym, a nie podrzędnym, niejako uzupełnieniem uchwały sejmowej, powinien był bowiem być całą sejmu uchwałą W tem tylko znaczeniu pojmowaliśmy adres, i wtedy tylko na skutek adresu liczyć można było. Tymczasem widzimy podniesione jakieś obawy zamachu stanu, pomijanie Rady państwa, zgoła argumenta, któreby nas nie dziwiły w ustach liberałów wiedeńskich, lub ich stronników. Co się zaś tyczy uchwały, lubo zgadzamy się z p. Smolką co do niesłychanych braków i niedokładności w rezolucyi, to już darmo, skoro sejm przy niej obstaje w całości, więc powtórzyć ją musi. Ponawiać jej nie ma powodu, bo rezolucya w sejmie jako uchwała jest, ale przesłać ją trzeba koniecznie, bo ani w rządzie to jest w ministerstwie. ani w radzie państwa, pomimo wszelkich argumentacyi już jej nie ma. Dyskutować jej na nowo Sejm nie potrzebował, skoro nie chciał, ale przesłać ją podobno trzeba będzie, pomimo wszelkich tłómaczeń ponawiającej ją uchwały.

Presse rozpisała się wczoraj nad Sejmem lwowskim. Nie wchodząc w przeróżne jéj rozumowania, zapisujemy tylko konkluzyę, do jakiéj dochodzi. „Otóż z tego wszystkiego — pisze ona — co się dzieje we Lwowie, rząd powinien przyjść do przekonania, że tam także do układów przyjść musi,

i to za pomocą innych środków, niż wskrzeszenie znanéj ławy Rusinów za Litwinowicza w Radzie państwa". Do niczego innego jednak, jak do owego wskrzeszenia, nie doprowadziłby projekt p. Giskry o bezpośrednich wyborach do Rady państwa.

Na czele Nr. 83 *Słowa* znajdujemy co następuje: „W ostatnim naszym artykule, mówiącym o pojednawczej mowie wicemarszałka Sejmu p. Ławrowskiego, zrobiliśmy wzmiankę, jakoby on między innemi powiedział także „o dwóch obozach a jednym narodzie nazewnątrz." Ponieważ sam p. Ławrowski jak i wielu obecnych w sejmie podczas jego mowy, upewniają nas, że dostojny mówca mówił tylko o wspólnym kraju i jednej reprezentacyi nazewnątrz" (w jednobrzmiącym tekscie *Gaz. Nar.* i *Dz. Pol.* z których podaliśmy tłumaczenie mowy p. Ławrowskiego, było powiedziano: „uważamy kraj nasz za wspólny. Z tego też stanowiska będziemy występowali nazewnątrz." *Red. Czasu*) — z wielką zatem radością poprawiamy nasze wyrazy, dodając, że nie powątpiewamy o patryotyzmie p. Ławrowskiego, więc że nie mieliśmy zamiaru odejmować mu zaufania jakie w narodzie posiada. W mowie widzieliśmy tylko zbytnią uległość, która mogła nas poniżyć u jednej części Polaków, tak jak w swoim czasie lojalność nasza względem ministerstwa wydała nas na wzgardę."

Mamy prawo przypuszczać, że tekst z któregośmy czerpali, był autentycznym, ponieważ był jednobrzmiąco podany przez oba dzienniki lwowskie, a tekst *Słowa* znaleźliśmy odmiennym we wszystkich ważniejszych ustępach. Nie chodzi nam jednak o tekst, tylko o donioślość poprawki zmieniającej a przynajmniej osłabiającej znaczenie wyrażenia p. Ławrowskiego. Jeżeli p. Ławrowski powiedział, że Rusini mają nazewnątrz występować z zasady uznania kraju za wspólny, temsamem wyparłby się wszelkiej polityki ruskiej na własną rękę; jakoż nieco dalej powiada: „my idziemy z wami," — zatem idzie logicznie wyparcie się wszelkich z Moskwą konszachtów. Poprawka mówi tylko o wspólnej reprezentacyi nazewnątrz, zatem o fakcie nie o zasadzie. W razach tak ważnych, niejasności i dwuznaczności nie są dozwolone; nie pojmowaliśmy mowy p. Ławrowskiego jako obliczonej na efekt, a cofnięcie się w najważniejszym punkcie zanadto obchodzi kraj cały, abyśmy przypuszczali, że p. Ławrowski nie zechce postarać się o natychmiastowe wyjaśnienie, zanim stenograficzne sprawozdania nie rozstrzygną sprawy.

Sejm pruski uchwalił onegdaj uwzględnienie petycyi duchowieństwa staroluterskiego, żądającéj upoważnienia do prowadzenia urzędowych ksiąg stanu cywilnego, a to wobec mającego się zaprowadzić obowiązkowego małżeństwa cywilnego. Zalecenie rządowi téj petycyi ze strony Izby z dodatkiem przemawiającym za wprowadzeniem małżeństw cywilnych, już niejako przesądza tę ostatnią sprawę. Głosowali przeciw téj uchwale konserwatyści, klerykalni i Polacy. Zaraz potem odrzucił sejm petycyę Stowarzyszenia robotników o zaprowadzenie powszechnych wyborów bezpośrednich tajnych do reprezentacyi miejskiéj i sejmowéj. Rozprawy były bardzo burzliwe. Komisya zaleciła odrzucenie. Osobliwa rzecz, iż zwolennicy wyborów bezpośrednich, to jest postępowcy, powoływali się na hr. Bismarka, który potępił wybory pośrednie.

Budżet pruski miał być wczoraj na nowo w sejmie wzięty pod obrady, gdyż jak mówi środowa *Provinzial Corr.* minister skarbu porozumiawszy się z innymi członkami gabinetu, będzie w stanie dawać potrzebne wyjaśnienia. Dalej mówi *Prov. Corr.* Ustawa o wychowaniu, która podług zapowiedzi w mowie tronowej obejmować ma cały obszar wychowania, począwszy od szkoły ludowej aż do uniwersytetu, wypracowania w projekcie ministerstwa oświecenia i zatwierdzona przez całe ministerium, skoro tylko otrzyma upoważnienie króla, przyjdzie bezzwłocznie na stół izby deputowanych.

Gaz. krzyżowa pisze, że pogłoski nawet telegrafami rozpowszechniane o przybyciu temi dniami hr. Bismarka do Berlina, są bezzasadne. Doniesienie to jest już po niewczasie. Powrót kanclerza Związku północnego do Berlina przewidywany był na ten przypadek, gdyby skutkiem wystąpienia bar. Heydta z ministerium, miała powstać kryzys gabinetowa. Dziś gdy zaszła tylko zmiana osoby ministra skarbu, kanclerz nie wdaje się w bieg spraw codziennych będąc, o ile domniemywać się można, przeciwnym kierunkowi teraźniejszej polityki dworu pruskiego, i czekając, aż okoliczności lub wypadki powołają go znowu do steru władzy.

Sejm saski w dalszej organizacyi gmin, zniósł prawo patronatu kościoła i szkoły ze strony właścicieli ziemskich i zaprowadził nadzoru synodalnego i gminnego.

Zasługuje na szczególną uwagę zwrot, jaki zaszedł w *Gazecie krzyżowej* wobec Napoleona III. Dziennik ten ciągle mu dotąd nieprzyjazny, przyznaje, że przypuszczał katastrofę z powodu choroby Cesarza, a teraz zapisuje, iż „wszystkie stronnictwa we Francyi walczą między sobą, a lud jest spokojny". Z tego wynika, że lud znajduje pod rządem napoleońskim zaspokojenie swoich potrzeb, że między rządem a wolnością nie ma tam przeciwieństw. Opozycya jest osamotnioną, nie ma podstawy w narodzie.

Jak dalece rząd francuski czułym jest w tej chwili na usposobienie ducha publicznego, świadczy jego skłonność do ustępstw na polu wolności handlowej. Protekcyoniści jeszcze są dość silni, skoro wysoki urzędnik mógł w imieniu rządu na zebraniu w Rouen przyrzec niemal wypowiedzenie traktatu handlowego z Anglią. Nawet kwestya ceł opiekuńczych i wolności handlowej może się stać polem dla wyborów, bo jeden z głównych protekcyonistów Pouyer-Quertier ubiegać się będzie o wybór w Paryżu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Lwów 5 listopada. Wczoraj wieczorem toczyły się rozprawy adresowe. Chrzanowski przeciw adresowi; Ludwik Wodzicki za nim, objaśniając swoje stanowisko federalistyczne; Czerkawski, Golejewski przeciw. Koźmian, Skrzyński, Czerkawski zapowiadają poprawki, które odesłano do komisyi. Dziś uchwalono ustawę regulującą daniny kościelne. Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu adres podług wniosków komisyi. Świętojurcy i Smolkiści głosowali przeciw. Henryk Wodzicki poparty przez Stanisława Tarnowskiego wnosi poprawkę federalistycznej dążności, którą odrzucono. Marszałek oznajmia, że Sejm trwa do trzynastego. Jutro posiedzenie. Wybór delegacyi.

Wiedeń 5 listopada. Ponieważ tutejsze Urszulinki odmówiły nadal prowadzenia tymczasowo zarządu zakładem wychowania nauczycielek w duchu nowych postanowień, przeto ministeryum oświecenia nakazało urządzić natychmiast zakład rządowy wychowania nauczycielek, tak, iżby tenże mógł być otwartym najdalej d. 1 grudnia. Namiestnik Tyrolu otrzymał również polecenie do przedsiębrania kroków potrzebnych dla utworzenia takiego zakładu.

Peszt 5 Listopada. W izbie niższej minister skarbu Lonyay odpowiedział na interpelacyą w sprawie banku narodowego i wniósł zwołanie *ankety* (Jokai interpelował rząd względem zawisłości Węgier od wiedeńskiego banku narodowego i utworzenia osobnego banku w Peszcie. *Red.*).

Kotar 4 listopada. Dziś panuje zawieszenie broni. Powstańcy z Sisic i Verblaje oznajmili swe poddanie się, do wieczoru mają złożyć broń. Pułkownik Schönfeld przedsięwziął dziś z Buduy demonstracyą ku Brelicom; jutro wojsko posuwać się będzie ku Poberi. (Wszystkie tu wymienione miejsca leżą w Żupie, t. j. w południowej części okręgu Kotarskiego. *Red.*).

Berlin 5 listopada. Minister skarbu Camphausen wyjaśnił w Izbie swój plan finansowy, zasadzający się na uwolnieniu państwa od obowiązku corocznego umarzania długów publicznych o 1% tudzież na zamianie długu publicznego na dług rentowy po 4½% za premią 1%. Stronnictwo narodowo liberalne gotuje przeciw wnioskowi Virchowa o rozbrojenie, wniosek umotywowanego przejścia do porządku dziennego.

Paryż 5 listopada. W niedzielę przytrzymano u wejścia do zamku w Compiègne jakiegoś bezbronnego człowieka, który oświadczył, iż zamierzył zabić Cesarza. Zdaje się, że człowiek ten jest obłąkanym.

Kursa. Wiedeń 5 listop. godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.35. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 68·90. — Losy z roku 1860 93·80. — Akcye banku 709. — Akcye kredytowe 229.25· — Londyn 124·30. Srebro 122· — — Dukat 5·87.5/10 Lombardy 248·75. Losy z roku 1864 115·— —.— Akcye franko - austr. 91·— — — Napoleony — —.— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 232.50 — — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 194·—.— Akcye kol. północ. wschod. 154·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 86·50 — Akc. banku jeneral. 42·— — Renta w srebrze 69·— — Akc. anglo-banku 226.—. — Akc. kolei rząd. 378·—. —. Oblig. indemn. gal. 72·—. — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. —.— Akc. kol. siedmiogrodz. 161.— Akc. kol. Rudolfa 159·25 Akc. kol. Pardubic. 157·75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Edykt.

N. 21616.

C. k. Sąd miejski delegowany dla spraw cywilnych w Krakowie zawiadamia niniejszem p. Ludwikę Konarską z Krakowa, której miejsce pobytu nie jest wiadome, że ś. p. Wojciech Zehnmark zapisał jej legat 100 złr. w. a., złożony w t. s. Depozycie.

Zarazem ustanawia się dlań z tego powodu kuratora w osobie Adwokata Dra Koreckiego. (1884-1-3)

Kraków 31go Października 1869.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 1538.

Magistrat król. wolnego miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia tutejszej Propinacyi miejskiej w trzechletnią dzierżawę, to jest od 1go Stycznia 1870, aż po dzień ostatniego Grudnia 1872, odbędzie się w dniu 17 Listopada 1869 w gmachu Magistratu, o godzinie 10ej przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 9,550 złr. w. a.

Wadyum wynosi 955 złr. w. a.

Deklaracye pisemne tylko przed zamknięciem licytacyi ustnej przyjmowane będą. (1813 3)

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Magistratu.

Podgórze 23go Października 1869.

NIEŻYT, grypy, katary, zapalenia piersi, ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,

z pączków Sosny Morskiej.

W Paryżu w aptece pana **Blayn**, ulica du Marché St. Honoré, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego (pod firmą B. Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece p. Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka. (1876-1-28)

Uwiadomienie.

Tylko oryginalne Singera

Maszyny do szycia

przez przysięgłych Komitetu Wystawy przemysłowej **w Salzburgu i Altonie** uznane zostały za zasługujące **na pierwszą nagrodę i dyplom honorowy** i takowemi zostały zaszczycone.

Na Wystawie w Altonie jednocześnie znajdujące się oryginalne Maszyny Grovego i Bakera, jak również oryginalne Maszyny Hovego, otrzymały tylko drugą nagrodę, — naśladowane zaś Wheelera i Wilsona trzecią.

Podajemy to do wiadomości szanownych naszych odbiorców. (1866-2-)

Jeneralny Skład w Wiedniu, N. 13, Opernring 13.

Cena jednej Maszyny Singera 110 złreńs., loco Wiedeń.

Główny Skład we Lwowie, ulica Sykstuska (w domu Bernsteina.)

Scherz i Friedländer.

Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
" " z złot. brzeg. do ods. 13—14 "
" " z podwójną kopertą 15—17 "
" " ankrowe o 15 kam. 16 19 "
" " " z podw. kop. 18—23 "
" " " ang. z kr. szkł. 19—25 "
" " " remontory 28 30 "
" " " " z podw. kop. 35—40 "
Złote " " N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 "
" " damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 "
" " " ze złot. okrywk. 35—40 "
" " " emal. z dyam. 38—48 "
" " " dubelt. o 8 kam. 40—48 "
" " ankrowe o 15 kam. 35 44 "
" " " lepsze złot. okr. 45 "
70, 80, 90, 100—120 "
" " " damskie . . . 40—48 "
" " " z podw. kop 50—56 "
" " remontoary 70, 80, 90, 100 "
" " " z pod. kop. 110, 120 150 "

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni " 16, 18, 20, 22 "
" " " (1374-24 100)
" " z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 "
" " i ¼ god. 48, 50, 55 "

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Stowarzyszenie dobroczynne

pod protekcyą arcyksiężnej Gizelli, mające na celu wspieranie wdów i sierót, urządza Loteryę fantową. Pan Robakowski, prezes Stowarzyszenia, nie szczędzi trudów, ażeby ta Loterya tak pod względem wygranych, jako też i pod względem korzyści dla Stowarzyszenia — jak najświetniej wypadła. Fanty są bardzo liczne a niektóre kosztowne. — Los pojedynczy kosztuje 25 centów. (1822-3)

Owczarnia zarodowa w Grodkowicach,

rozpoczyna sprzedaż Baranów pełnej krwi „Negretti“ od dnia 1 Listopada r. b.

pochodzenia matek: „Kwassitz,“ „Czernahora;“ baranów: „Lenschow,“ Kopaszewo.“

Tamże jest do sprzedania „Trumpf,“ **baran** 5-letni, pochodzący z Lenschow.

Poczta Niepołomice, stacya kolei Podłęże.

Sprzedane barany wysyła się na żądanie do wskazanej stacyi kolei żelaznej jak najmniejszym kosztem. (1731-5-28)

Bandaże kilowe, pachwinowe i pępkowe, Suspensorya, Pończochy elastyczne, Pessaria, Klizopompy, Irrygatory, Smoczki angielskie Tuszowalnie maciczne, nogi, nosy i oczy sztuczne, Szczudła, Sondy, Katetery, Seręgi, Odciągacze pokarmów, Respiratory, Pulwerizatory, Trąbki akustyczne, aparata od onanizmu, szczotki-elastyczne do wcierania, rurki gutapertowe, aparata elektro- medyczne Rumkorfta. — Wszystkie narzędzia tanie i misternie odrobione: w Krakowie w apt. I. Trauczyńskiego i w aptekach: pp. Mikolasza we Lwowie i Kullaka w Brodach.

NARZĘDZIA CHIRURGICZNE ze słynnej fabryki p. GALANTE w Paryżu.

(1809-2-12)

Najnowszy wynalazek!

Ważne dla każdego gospodarstwa domowego!

Prawdziwą chińską niewypieralną

Farbę do znaczenia bielizny

niezbędnie potrzebną dla Zakładów, Instytutów, w ogóle dla każdego domu, sprzedaje podpisany za poręczeniem: 1 flaszka tej Farby 50 ct., większa 1 złr. — Pieczątki z dowolnemi 2ma literami 30 ct. Poduszka i pędzlik do farby 10 ct. — Korona 40 cnt. 1 cyfra 6 ct. — Obstalunki uskuteczuia za pobraniem należytości (1817-2-10)

Jakób Goldwasser w Krakowie, w domu p. Deichesa na Stradomiu.

WIZYKATORYE

zwane Albespeyres

przyjęte do szpitalów francuskich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego** — jak również w armiach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorye te, które noszą podpis Albespeyres na etykiecie zielonéj, działają w 6 lub 8 godzin najdłużéj. **Papier Albespeyres** od lat 50ciu zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Abespeyres.** — W Paryżu na przedmieściu St. Denis N. 78 i w głównych aptekach za granicą — gdzie równie dostanie

KAPSUŁEK RAQUIN z balsamem Kopahu.

W Krakowie w aptece p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Brun. Miczyńskiego.) (1696-3 20)

KUPONY

od Akcyj i Prioritetów Czerniowieckich, od Akcyj kolei Południowej (Lombardów),

płatne **d. 1 Listopada 1869,**

wypłaca już teraz

w **srebrze** lub banknotami **jeden procent wyżej** kursu dziennego

KANTOR WYMIANY

Alberta Mendelsburga w Krakowie,

w Rynku Głównym pod L. 52. (1790-6-)

OGŁOSZENIE.

Po zrobionem oświadczaniu niewypłacalności fabrykanta Henry w Paryżu, ogłasza Konkurs, w skutek którego cały wiedeński komisyjny Skład **francuskich płócien** sprzedanym będzie **za trzecią część szacunku.**

Termin do sprzedaży rozpoczął się w Poniedziałek dnia 4 Października o godzinie 8 z rana i w dnie po sobie następujące:

Leinen und Wäsche-Bazar.

Wien, Stadt, Goldschmiedgasse Nr. 3, na dole, na pierwszem piętrze.

Równocześnie ogłasza Komisya Sądu konkursowego, następujący wykaz towarów, z tem dołożeniem, że cały Skład także częściowo po tych samych cenach sprzedanym będzie. Wszystkie pozostałe resztki Płócien, Ręczników, Szirtingów lub białych Perkali po 20 i 25 cent. za łokieć, dla natłoku sprzedawane będą tylko od 8ej do 10 z rana i od 6 do 8ej wieczór.

2,000 tuzinów prawdziw: francuskich chustek batystowych, z rozmaitami najgustowniejszemi koloro. szlakami, dla mężczyzn jako też i dla dam. Tuzin tylko złr. 4·80. Sprzedają się i po pół-tuzinie.

900 tuzinów praw. francus. białych płócien. Chustek do nosa, od najordynarniejszych do najcieńszych gatunków, cały tuzin po złr. 2, 2·50, 3, 4 do 6 złr. za tuzin. Sprzedają się i po pół tuzina.

130 tuzin. praw. bruksels. płócien.-batystow. Chustek do nosa dla mężczyzn i dam, najcięższy gatunek, Tuzin złr. 4·50, 5, 6, do 7 złr.

370 tuzinów franc. Chustek batystowych ze szlakami kolor. Tuzin po złr. 4·50 i 5·50.

500 tuzinów japońskich białych glas-batystowych Chustek z wytwornemi atłasowemi szlakami, każdy tuzin w pudełku. 12 sztuk z pudłkiem 5 złr.

200 tuzinów białych adamaszkowych Serwet do herbaty i deseru. Tuzin złr. 2. Serwetki do kawy kolorowe złr. 1·50.

500 sztuk białych płóciennych Obrusów na 6 osób, złr. 1·50.

300 tuzinów białych płóciennych Serwet stołowych, tuzin złr. 3·60.

350 tuzinów białych płóciennych Ręczników. tuzin złr. 4.

500 sztuk płóciennych Ścierek kuchennych, Sztuka 30 łokci 5 złr.

500 sztuk ciężkiej czysto-płóciennej Weby, ręcznego przędziwa na 12 koszul damskich ⁵⁄₄ szer. po 17 złr., najcieńsza 20 złr.

600 sztuk ⁵⁄₄ szer. Weby płóciennej, 46 łokci wiedeńsk 17 złr

450 sztuk nader cienkiej belgijskiej Weby. płótno-batystowej ⁵⁄₄ szerokości, 50 łok. wied., po 30, 35 do 40 złr.

350 sztuk ⁵⁄₄ szer. Weby koronnej, 48 łokci wied., tak dla mężczyzn jak dla dam na koszule, na cienką pościel ciężki gatunek, po złr. 20, 24 do 27.

700 sztuk ciężkich płócien domowych z ryg- skiego lnu, najcięższy gatunek, 30 łokci wied., po złr. 8·50, 9, 9·50 do 11.

30,000 łokci Szirtingu, Perkalu, Płótna, białego Przędziwa w resztkach, po 20 i 25 centów łokieć.

Nakrycia stołowe, garnitury płócienne, drylowe, adamaszkowe, garnitur dla 6, 12, 18 i 24 osób. Serwety i Obrusy z jedwabnami deseniami za pół ceny.

5.000 sztuk koszul męzkich płóciennych, od najcieńszego do najzwyczajniejszego gatunku, dowolnej wielkości, dobrze leżące, po złr. 1·70, 2·5, 3·50 do 5 złr.

3.000 sztuk Koszul białych i kolorowych, szirtingowych, najnow. kroju, pierwsze z gorsem w zakładki, drugie z najnowszemi deseniami, po złr. 1·50, 2·50, 2·80 do 3.

5.000 sztuk Koszul damskich płócien., różnego kroju, złr. 1·70, 2·80, 3, 3·50 do złr. 4·50.

360 sztuk Majtek damskich perkalow., szirtingowych, płócienn. i z cienkiego barchanu, najlepszego francuskiego kroju, po złr. 1·50, 2·50, 2·80.

3.000 sztuk damskich Gorsetów nocnych, najlepszy krój, zachwycający kształt, po złr. 1·50, 2·50, 2·80. 3 do 3·50.

2.000 sztuk koszul damskich płócien. z długiemi rękawami, mankietkami i kołnierzykami, zwykłe i haftowane, po złr. 3, 3·50 do 5.

1.500 sztuk wytwornych i zwykłych spodnic za bezcen. (1695 8)

10.000 sztuk francuskich Trykotów, jako też cienkich flanelowych Kaftaników męzkich i damskich po złr. 1·60, 2·50, do złr. 15. — To samo majtki.

Przesyłki za pobraniem należytości do wszystkich miast c. k. austryacko-węgierskiej monarchii. Opakowanie bezpłatne. Kupujący za 50 złr. otrzymują obrus i sześć serwet w dodatku. Kupcy i odsprzedający przy większych partyach płacąc gotówką, otrzymują zniżkę.

Przełożony

Komitetu wierzycieli w wielkim bazarze płócien i bielizny w Wiedniu Goldschmiedgasse 3.

Skład fabryczny towarów piankowych i bursztynowych

***Karola Kobera* w Wiedniu,**

Stadt, Kärntnerstrasse Nro 34,

utrzymuje wielki zapas wszelkich gatunków **Fajek piankowych** z okuciami pakfonowemi od 1 do 8 złr., a z okuciami srebrnemi od 5 do 20 złr. — Nardżile (wodne fajki) najprzyjemniejszy przyrząd do palenia tytoniu, przez co dym we wodzie się oczyszcza i ochładza, z elastyczną rurką i bursztynowym munsztukiem, zarówno na tytoń jak na cygara przydatne, od 2 złr. 50 c. do 25 złr. — patentowane Fajki do nakładania z tyłu po 4 złr. w. a. — prawdziwe tureckie Cybuchy wiśniowe od 1 do 25 złr. — również wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich. Polecenia zamiojscowe uskuteszniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. — Rysunki i Cennii rkozsyłają się bezpłatnie. (1249--15)

Tysiące ludzi przez **zręczne operacye na giełdzie** osiągnęło szybko i bez trudów bogactwa, które ich najśmielsze oczekiwania przewyższyły, — tak iż co dzień widzimy pod tym względem najznakomitsze wypadki. Czy ten korzystny interes ma być tylko dla pewnego koła wybranego? Aby z dala stojącemu prywatnemu człowiekowi umożebnić udział, urządziłem **Kantor dla interesów giełdowych,** gdzie **każdy** (w Wiedniu lub na prowincyi) małą wkładką 100 do 200 złr, z podwyżki lub zniżki papierów, może ciągnąć korzyści, nie kupując sam tych papierów. Zapraszam więc tę Szanowną Publiczność, **szczególniej teraz przy obecnych bardzo zniżonych kursach**, do łaskawych poleceń, które szybko i rzetelnie wypełniać będę. — Programy bezpłatnie. — Wyjaśnienia uozielam jak najchętniej.

(1642 17-39) ***Karol Stein***, *Comptoir für Börsengeschäfte*, ***Wien I.***, *Tiefer Graben N. 17.*

Łatwiej mówić o bócie, aniżeli go zrobić. Pierwszy i największy Skład fabryczny

OBUWIA własnego wyrobu **EMANUELA STERNA w WIEDNIU**

Stadt Mariengasse Nr. 2,

zaleca ogromny wybór *najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale* wykonanych towarów, z najrozmaitszego materyału i gatunków skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

Kamaszki męzkie (853-34-)
kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
" obsadz. skórką rękaw. złr. 5. 5.50, 6.
" kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz. złr. 6·50, 7·50 8. — z ros. lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50. — z salonowego lakieru złr. 5, 5·50, 6, 6·50. dto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50. Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4·50, 5 50, 6, 6·50, 7. Cielęce z 2ną podesz. nieprzem. zł. 6, 6·50, 7. Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8·50. 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:
matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki damskie:
prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4.- now. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6. z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50 ze skóry matowej, kozłowej, glanc., ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4. dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6. nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7·50, 8.

Kamaszki dla dzieci:
aksam., prunell., skórkowe, 90 ct. do 3·50.

Kamaszki dla dziewcząt:
aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki Skład Kamaszków damskich z obcasikami kork, odzłr. 5 do 6.50 obok wielu niewymienionych gatunków ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp.. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy darmo.

Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciej wykonywane. Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Mademoiselle Berrolla

de Paris,

Professeur de Français.

Leçons en ville.

S'adresser: rue Jagiellońska 204, au second. (1821--3)

Egzaminowany Maszynista

znający młynarstwo i rysunki, który się zatrudniał kilka lat w budowie młynów jako monteur **poszukuje miejsca jako Maszynista lub Młynarz.** — Łaskawe zgłoszenia prosi uadesłać pod literami **A. Z. 125**, poste restante, Kraków. (1830 -2)

Kuracye jesienne i zimowe,

z odpowiedniemi urządzeniami kąpielowemi i umiarkowanemi cenami. **Prospekta bezpłatnie.** Odpowiada na zapytania ***Dr Loh,*** (1795-2 3) przewodniczący Zakładu radcy Steinbachera naturalnego systemu leczenia w Brunenthal przy München.

Godne uwagi zalecenia!

Dla wzięcia udziału w wielkiem losowaniu pieniężnem, które nastręcza wiele szansy wygrania, a którego ciągnienia już w dniu 9 p. m. się rozpoczynają — można **najtańszych, prawdziwie oryginalnych Losów państwa,** po złr. 1·75, złr. 3, lub złr. 7 w. a., nabyć bezpośrednio w znanym ze swej punktualności Domie bankierskim ***S. Steindeckera i Spółki*** w **Hamburgu.** (1825-2-18)

VICHY.

(585 8-12)

Zródła rządowe

Grande-Grille leczy słabosci wątroby i naczyń żółciowych. **Hôpital i Hauterive** leczą słabości żołądka. **Celestins i Hauterive** wytwarzanie się żwiru w ciele, słabości pęcherza (przy żądaniach należy dokładnie oznaczyć źródło). **Pastylki ułatwiające tawienie** ze soli naturalnych Vichy. **Sole do przygotowania kąpieli Vichy** w domu, wytworzone ze żródeł rząd. pod dozorem rządowym. Administ. central. dzierżawców źródeł minerl. Vichy, 22 Boulevard Montmartre w Paryżu. We Lwowie w aptece Mikolasza, wdowy Klein i Karola Szubutha; w Krakowie w apt. Trauczyńskiego i p. St. Feintucha.

Sprzedaż TRYKOW

w dobrach księcia Hohenlohe

w Sławenczycach (Górny Szlązk),

z zarodowej Owczarni

pełnej krwi Southdown i Negretti,

rozpoczyna się **dnia 8 Listopada r. b.** po stosunkowo zniżonych cenach; pochodzenie jest od „Wallin-Sternhagen“ — a zasadą hodowli bogactwo wełny, dobry porost i szlachetna wełna. — Zgłoszenia przyjmuje

(1869-1 4) ***Weighardt,*** inspektor dóbr.

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając Hawru za pomocą pocztowych statków parowych:

Silesia	we **Środę**	10 Listopa.	z rana
Holsatia	dto	17 Listopa.	
Allemania	dto	24 Listopa.	
Cimbria	we **Środę**	1 Grudnia	z rana
Westphalia	dto	8 Grudnia	
Hammonia	dto	15 Grudnia	

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal.
Cena przewozu towarów: **Ł. 2.** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (1315-16-)
Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych 4 sgr. Listy powinny być oznaczone: per Hamburger Dampfschiff.“

i między **Hamburgiem i Nowym Orleanem**

na wycieczkę do **Hawru i Hawanny**, napowrót **Hawanny** i **Hawru** dotykając.

Teutonia . . . . . 20 Listopada	**Bavaria** . . . . . 15 Stycznia 1870.
Saxonia . . . . . 18 Grudnia.	**Tentonia** . . . . . 12 Lutego 1870.

Cena przewozu osób: Pierwszą kajuta tal **180** — drugi kajuta tal. **120** — międzypokład tal. **55** — **Cena przewozu towarów:** 2 Ł. od beczki o 40 stopach kub. hamburskich z opuszczeniem 15%, (Primage).

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geithofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. 17 i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 5 listop.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
" nowe obr. "	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92½	90
Bankn. pol. 100 złr.	448	438
Ruble ros. za 100 rsr.	153	151
Talary pr. za 100 tal.	184	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81
Srebro nowe austr.	123	121½
Dukat ważny	5 96	5 82
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyj.	10 18	10 —
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% " " " "	90½	89½
Obl. indemniz. z kup.	73	71½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	236	230
" L. Cz. z całą wpł.	196	190
Listy. aus. zak. kr. z.	90 25	90 —
" 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	88 50	87 59
Wiedeń 4 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 60	59 50
5% " " " sreb.	69 25	69 15
" Obl. ind. niż. Aus.	95 —	94 50
" " czeskie	93 —	92 —
" " węgiers.	82 50	82 —
" " galicyj.	72 50	71 75
" " bukow.	73 50	72 50
" " siedmg.	74 —	73 50
Pożyczka głod. gal.	100 50	100 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 50	105 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 80	98 40
4% galicyjskie	80 —	79 —
5% "	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	93 —	92 —
5% węgierskie. los.	91 50	91 —
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	117 —	116 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	236 —	234 -
" " " 1854	90 —	89 50
" " " 1860	94 10	93 90
" " " 1864	115 —	114 75
" Comorente .	24 —	23 —
" Kredytowe .	155 50	155 -
" żegl. par. na D	91 50	90 -
" Księcia Salm	40 —	39 —
" " Palfy	29 —	28 —
" ks. Klary . .	31 --	33 —
" hr. St. Genois	31 —	30 —
" miasta Budy .	34 —	33 —
" ks. Windischg.	21 50	20 50
" hr. Waldstein	22 50	21 50
" hr. Keglevich	15 50	14 50
" Rudolfa . . .	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	711 —	710 —
Zakładu kredytow.	233 —	232 50
Żeglugi par. na Dun.	544 —	543 —
Kolei półn. Ferdynan.	2095	2085
" rzadowej fr.-a	377 50	376 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	179 75	179 25
" Pardubickiej .	158 50	158 —
" południowej .	250 75	250 25
" Galicyjskiej . .	235 —	234 50
" Czerniowieckiej	195 —	194 50
Kol. węg. półn. wsch.	154 75	154 55
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 —	159 50
Akc. kol. Alf. finmań.	163 50	163 —
" " Kosz.-Bogum.	52 25	51 75
" " Siedmiogrodz.	161 50	161 —
" " Cisańskiej.	236 —	235 —
" " Wschod. węg.	82 25	81 75
Akcye Bank. ang. au.	232 --	231 —
" " angl. węg.	83 —	82 -
" Zakł. kred. węg.	75 —	74 —
" banku frank. austr	91 50	91 —
" " węgierskiego	41½ —	39 —
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	44 —	42 --
" galic. hipotecz.	—	— —
" austr. związkow.	88 —	87 —
" dla obrot. ogól.	111 —	110 —
" Tow. han. pł. leś.	39 --	37 -
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
" (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
" (Emis. 1862) " " "	88 50	88 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
" Emis. 1867 "	135 —	134 —
Kol. połud. St. 500 fr.	117 —	116 50
" Bony 1870-1874 6%	243 —	242 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
" " " za 100 fl. w. a.	- —	— —
" w sreb. 5% " " "	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	91 50	91 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 50	95 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 —	80 50
" " " Emisya 1867.	89 75	89 25
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	87 75	87 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 75	90 25
" półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 "	90 50	90 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Walüty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
" dukat na wagę	- - —	— —
" — obrączk. .	5 89	5 88
Złoto *al marco* . .	5 88	5 86
Napoleondory . . .	9 91	9 90 5
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 15	10 5
Suweryny angielskie	12 45	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 40	122 15
Srebro, kupony . . .	122 50	122 —
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 83¾	1 83¼
Lwów 3 listopad.		
Dukat holenderski .	5 90	5 81
" cesarski . . .	5 93	5 85
Półimperyał rosyjski	10 25	10 9
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
" pap. "	1 53	1 52
Talar pruski	1 84½	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 50	90 —
" " 4%	80 —	79 25
Listy zast. banku hip.	88 75	88 —
Obligi indem. b. kup.	73 30	72 75
5% Pożyczka narod. .	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	236 —	234 50
" " lwow.-czer.	197 —	195 —
Akcye Banku hip. gal.	98 —	— —
Warsz. 2 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 32	91 —
" " 2 ser. "	90 40	90 7
kupon "	— —	1 43⅓
Listy likwidac. "	75 65	75 32
kupon "	— —	1 67⁷⁄₉
Pożyczka r, 1864 "	152 —	— —
r. 1866 "	148 —	-- —
Kolej warsz. wied "	— —	— —
" warsz byd. "	— —	— —
" warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki do Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano · z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 6·21 wiecz ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. - z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 . wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*